

# Nagórska-Rudzka, Walentyna

---

## Młodzież Kongresówki w latach 1855-1861

---

Przegląd Historyczny 32/1, 202-240

---

1934-1935

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## MŁODZIEŻ KONGRESÓWKI W LATACH 1855-1861

Pięciolecie zawarte w latach 1855—1861 jest okresem przejściowym pomiędzy epoką ucisku, przygnębienia i upadku sił moralnych, a epoką podniesienia ducha, napięcia tych sił, wzniesienia charakterów do najwyższych poziomów. Jak wielki był przełom, daje miarę zestawienie faktów granicznych, a więc entuzjastyczne przyjęcie cara Aleksandra w maju 1856 r., zapał ulicy, okrzyki radości, towarzyszące jego wjazdowi — i wrogie manifestacje, grobowa cisza, jaka spotykać go będzie podczas pobytu w Warszawie we wrześniu 1860 r. W r. 1855 dn. 29-go listopada Rosjanie święcili w Warszawie rocznicę powstania <sup>1)</sup>, święcili swój 25-letni triumf nad złamaną, zwyciężoną Polską. 27-go lutego 1861 r. ta Polska głosiła na cały świat swą krzywdę, kwestjonowała tanto faktyczne zwycięstwo wrogów, krwią nowych ofiar zapowiadała rewizję walki, ponowne zmierzenie sił, nieustępliwą wolę walki o sprawiedliwość, o zwycięstwo ducha nad fizyczną przewagą Moskwy. Kiedy w 1855 r. pokornie zdejmowano kapelusze i kłaniano się przejeżdżającemu ulicami miasta ciemiężcy Paszkiewiczowi, w 61 na tych samych ulicach grzmiała głośno śpiewana otwarcie, publicznie, przez wszystkich, pieśń, że „jeszcze Polska nie zginęła“, przeciwnie — teraz właśnie zbudzona stawała do nowego życia, do nowej walki.

Ta zmiana doniosła w psychice społeczeństwa polskiego dokonała się w ciągu lat pięciu. Jak się dokonała, co sprawiło ten przełom, co wpłynęło na obudzenie kraju z martwoty — na te pytania odpowiedzieć może dokładne rozpatrzenie zdarzeń owego pięciolecia, tak zdarzeń głośnych o światowym znaczeniu, jak, co może ważniejsze, cichych drgnień serca polskiego, drgnień, które przerodzą się w potężne tętno życia narodu. Na przemianę tę złoży się wiele czynników bardzo

---

<sup>1)</sup> Parada wojskowa, nabożeństwo za Aleksandra I, W. Ks. Konstantego i poległych. Wiadomości Polskie 1855 Nr. 7.

różnorodnych; będą to z jednej strony wypadki polityczne rozgrywane się w Europie, a z drugiej wewnętrzne przeżycia narodu, jego głęboka woła, ażeby się odrodzić, ocucić z upadku. Wszystko to kształtuje najszersze warstwy kraju, gdyż wtedy „najważniejszą osobą dramatu — stała się — zbiorowa ogólnego usposobienia opinia jako tłum, jako młodzież, jako żywioł“<sup>2)</sup>).

Artykuł niniejszy poświęcony jest rozpatrzeniu szeregu różnorodnych czynników, które pośrednio lub bezpośrednio wywołały doniosłe zmiany w psychice Kongresówki owych lat pięciu.

Materiały, służące do rozpatrzenia tych zagadnień, są to z jednej strony pamiętniki owych czasów przeważnie drukowane, z drugiej — źródła archiwalne. Pamiętniki dają charakterystykę ogólnego nastroju i przeżyć społeczeństwa, częściowo zaś są wspomnieniami z pracy kół. Źródła archiwalne, to przedewszystkiem akty rosyjskiej komisji śledczej — zeznania aresztowanych. Znaczenie ogromne mają tu zeznania Karola Majewskiego, pisane w formie pamiętnika i stanowiące grubym tom. Majewski długo zwodził swoich ciemniczków, odmawiał zeznań, tak że śledztwo nie mogło ustalić jego roli w powstaniu. Po długim dopiero czasie, skompromitowany już zeznaniami towarzyszy, zdecydował się przemówić. Zrobił to z całą szczerością, rozumiejąc, że już nie pozostaje nic do ukrywania i pragnąc przekazać potomności prawdziwy obraz swoich pcczyn. Zeznania Majewskiego są niezwykle ciekawe i rzucają pierwszorzędne światło na całą przygotowawczą pracę młodzieży.

Drugą grupę źródeł archiwalnych stanowi korespondencja emigracyjna, znajdująca się przedewszystkiem w papierach Mierosławskiego w bibliotece Rapperswilskiej. Daje ona jednak dużo materiału bałamutnego i niepewnego. Pamiętniki niedrukowane, znajdujące się tam również, to tylko drobne przyczynki. Wszystko to pozwala na poznanie jedynie w zarysie prac kół młodzieży i pierwszych przygotowań przedmanifestacyjnych.

### S k r ó t y:

Aad — Archiwum Akt Dawnych.

AKS — Akta Komisji Śledczej i ich ciąg dalszy Akta Tymczasowej Wojennej Komisji Śledczej.

BR — Biblioteka Rapperswilska.

---

<sup>2)</sup> Żmichowska do Wierzbowskiego, w 1856 r. *Ż m i c h o w s k a. Listy do przyjaciół i rodziny*, Kraków, 1885.

## I.

## KOŁA MŁODZIEŻY \*).

Najbardziej charakterystycznym wykładnikiem życia ówczesnego były bezwątpienia tworzące się luźne organizacje młodzieży w postaci licznych kół i kółek. Można śmiało powiedzieć, że cała młodzież zebrana w Warszawie brała udział więcej lub mniej czynny w owym życiu napoły konspiracyjnym, napoły jawnym, jakie tworzyły powstające coraz liczniej, o różnym stopniu zwartości, grupy młodzieży, skupiającej się około silniejszych indywidualnie czy ideowo jednostek.

Młodzież dzieliła przeżycia i wstrząsy starszego społeczeństwa, ale z natury rzeczy bardziej zapalna i gorąca więcej sił i entuzjazmu wносиła do życia, ona też — a nie zwolennicy Zamoyskiego — stworzyła ideologję dla kraju na najbliższe lata, ona wreszcie stworzyła czyn, jakim było powstanie styczniowe, owo powstanie, nie wchodzące w grę w rachubach Zamoyskiego, a będące bliższym lub dalszym celem, nieuniknioną koniecznością w oczach młodzieży.

Młodzież ocknęła się pierwsza — pierwsza uchwyciła w lot część dla niej najdostępniejszą haseł Zamoyskiego, a mianowicie hasło odrodzenia moralnego, hasło pracy dla niepodległości. Ona przewodziła społeczeństwu w walce ze zbytkiem, z hulanką, z pustą i próżną zabawą. Sama z całym zapałem i entuzjazmem rzuciła się do nauki, do kształcenia, zaczęła przygotowywać siebie do pracy obywatelskiej, do walki o Polskę, do czynu.

Pierwszym objawem tego ruchu wśród młodzieży będzie zapal do samokształcenia. Widziano braki nauczania w Królestwie, widziano luki poważne w swoich wiadomościach, zwłaszcza z dziedziny najważniejszej, z dziedziny „nauki o Polsce” — chciano te luki wypełnić, zdobyć wiedzę potrzebną, poznać arcydzieła literatury polskiej częściowo zakazane jeszcze, częściowo zaledwie dopuszczane do Królestwa, zbierano się więc na wspólnym czytaniu, na wspólnych dyskusjach, które szybko wyjdą z ram ściśle naukowych i obejmą wszystkie najważniejsze problemy chwili. Wśród tych rozmów wyłoni się ideologia młodzieży.

Życie towarzyskie jest wtedy bardzo ożywione, młodzież, nawet ta zupełnie młoda: uczniowie szkół średnich — bierze w niem czynny udział. Wobec ogólnego podniecenia przejęcia zagadnieniami nauko-

---

\*) Na razie nie został wydrukowany rozdział pierwszy niniejszej pracy, charakteryzujący ogólne nastroje społeczeństwa, oraz program zwolenników A. Zamoyskiego.

wemi społecznymi salony prywatne stają się terenem przyjęć, które stoją już na granicy zebrań czysto towarzyskich, a zebrań naukowych czy politycznych. W wielu domach zbierają się ci sami ludzie, tworząc pewne stałe grupy o jednolitych przekonaniach lub dając teren gorących dysput i starć opinii. W ten sposób powstaje coś, co określić można jako koła towarzyskie.

Terenem takich stałych zebrań jest między innymi dom znanej poetki i dawniejszej działaczki konspiracyjnej Narcyzy Żmichowskiej. Zaznajomiona z wybitniejszymi przedstawicielami ówczesnej młodzieży zbiera u siebie na herbatkach, na t. zw. „miodogórzu“ liczną grupę ludzi, wywierając na nich duży wpływ osobisty. Bywa więc tam najbliższy Żmichowskiej Jurgens, bywa Karol Nowakowski, Kapliński, Baranowski, Janowski i wielu innych.

Powstaje również koło ludzi starszych, często starych zupełnie, którzy będą jednak wywierać wpływ ogromny na młodzież, są to t. zw. sybiracy. Amnestja zwróciła krajowi duży procent zesłańców politycznych. Przyjęto ich w Polsce ze czcią i miłością, otoczono szacunkiem. Starsze społeczeństwo zatroszczyło się losem powracających, umożliwiając im zarobkowanie, udzielając posad w instytucjach lub domach prywatnych. Młodzież otoczyła ich swą opieką, otoczyła uwielbieniem głębokim. Robiono składkę na senjora wygnańców nieszczęsnego Piotra Wysockiego, który osiedlił się w Warce. Tu przybywały całe pielgrzymki, składając hołd zasłużonemu działaczowi i prosząc o błogosławieństwo<sup>1)</sup>.

Sybiracy przyzwyczajeni na obczyźnie do utrzymywania stałych stosunków ze sobą, mimo dużych przestrzeni Syberji, nie utracili kontaktu i w kraju—przeciwnie trzymali się zwartą grupą i spotykali stale na t. zw. „szabasach“ zebraniach sobotnich, o charakterze również na pół towarzyskim. Poruszano tutaj wszelkie zagadnienia narodowe, dysputy stały na poważnym, wysokim poziomie. Sybiracy są to ludzie starsi, którzy dawno przemyśleli, przetrawili w sobie zasadnicze problemy narodowe, dziś to tylko częściowo złamani starcy, jak Wysoczeki, naogół ludzie pełni energii, radości z powodu powrotu, ale pozbawieni złudzeń i wiary w zbyt zapalne działania. Ideologia ich przechylała się raczej na stronę zwolenników Zamoyskiego, byli przeciwnikami konspiracji i spisku uważając go za zgubę kraju. Sami na sobie przecierpieli bolesne skutki nieudane go spisku, chcieli od nich chronić młode pokolenie. „Jeszcze nie czas“ — mówili gorącej młodzieży — nie popełniajcie naszych błędów. Ci z pośród sybiraków, którzy byli w stycz-

---

<sup>1)</sup> Janowski *Pamiętnik*, Warszawa 1930. III, 109, Żmichowska do Marcewskiej 2. V.

ności z najbardziej zapalnymi kołami młodzieży wnosili tam pierwiastek umiarkowania, spokoju i rozsądku. Propagowali pracę jawną nie wyrzekając się bynajmniej myśli o niepodległości, w którą wierzyli wszyscy<sup>2)</sup>.

Sybiracy wracali w ciągu 57 i 58 roku i wpływ ich na młodzież jest ciągle ogromny, często sama ich obecność, jako symbol walki o Polskę, podsycała ideje tej walki, wbrew głoszonym przez nich zasadom.

Bez porównania mniejsze znaczenie będą mieć w kraju wracający emigranci. Przedewszystkiem dla tego, że wracają tylko ludzie zupełnie drugorzędni, często całkiem niepewni i marni. Wracają ci, którzy nic nie mieli do stracenia we Francji, których lata wygnania zła mały doszczętnie. Również i tu w kraju nie znajdują odpowiedniego terenu pracy, czują się obcy, są często na pół wynarodowieni, przywożą żony cudzoziemki, społeczeństwo patrzy na nich okiem niechętnem. Słowem tworzą tu kadry malkontentów, opowiadają cuda o życiu emigracji, szerzą ideje lekkomyślnej całkiem konspiracji, wywierając wpływ jedynie na najstabsze głowy i charaktery młodzieży. Żadnego już wpływu na społeczeństwo nie zdobędą towiańczycy, którzy wbrew ogólnej opinii amnestję pokornie przyjęli i głoszą teraz ugodę z Rosją.

Jest w Kongresówce wówczas jeszcze jedna grupa ludzi powracających do kraju, niezależnie od wypadków politycznych, a mianowicie byli słuchacze uniwersytetów rosyjskich. W kraju pozbawionym wyższych szkół, przy zupełnej za Mikołaja niemożności jeżdżenia na uniwersytety zagraniczne, kaźden, kto pragnął kształcić się wyżej, a miał po temu jakie takie środki, jeździł do uniwersytetów rosyjskich. Tam młodzież wychowywała się w zupełnie innej atmosferze niż u siebie w domu, odpoczywała po ucisku i uciemieniu, z zapałem poświęcała się pracy i nauce, kształcąc się na przyszłych oświeconych obywateli kraju i pracowników społecznych. A przytem ruch narodowy i wolnościowy rozpoczął się najprzód w uniwersytetach rosyjskich a przede wszystkim w Kijowie.

W Kijowie już pod koniec wojny Krymskiej powstaje t. zw. „związek troisty“, studentów, pozbawiony celów politycznych, propagujący natomiast po za samokształceniem solidarne utrzymywanie stosunków również i po ukończeniu uniwersytetu. W najbliższych latach po wojnie krymskiej organizacja młodzieży polskiej na uniwersytecie kijowskim rozwija się bardzo, staje się bardziej zwarta i liczna. Stoi na gruncie narodowym, ale ma zabarwienie coraz bardziej radykalne głosi nadal

---

<sup>2)</sup> J a n o w s k i. *Pamiętnik*. B a r a n o w s k i *Pamiętnik*, wyd. Wrzosek Poznań, 1923.

braterstwo członków, którzy rzeczywiście wracając do kraju utrzymują stały kontakt ze sobą i szerzą propagandę swych haseł.

Trochę później powstają podobne, choć o znacznie mniejszym znaczeniu koła w Moskwie i Petersburgu. Tutaj istnieją również koła wojskowych Polaków pod egidą Sierakowskiego i Dąbrowskiego.

W Kongresówce wpływ powracających słuchaczy uniwersytetów rosyjskich jest ogromny. Ci, którzy pokończyli już wcześniej zakłady naukowe, obejmują stanowiska nauczycieli, urzędników, są przykładem dobrych pracowników i inteligentnych ludzi, będą to naogół jednostki wybitniejsze, zdolniejsze, wyrobione przez kształcenie i pobyt w obcym środowisku.

Najpoważniejszym przedstawicielem tych ludzi będzie jeden z czołowych działaczy tych lat Edward Jurgens. Karol Majewski nazywa go prawdziwym ojcem ostatniej rewolucji<sup>3)</sup>.

Jurgens urodził się w roku 1827. W latach 46—52 kończył uniwersytet w Dorpacie i tu wywierał już wpływ duży na kolegów nawiązując z nimi rozliczne stosunki. W 1853 wrócił do Warszawy, gdzie został skromnym urzędnikiem w Komisji Spraw Wewnętrznych<sup>4)</sup>. Wzrostu średniego, ubrany w wytarty tużurek, ma twarz ogromnie wyrazistą, o charakterystycznym składzie czoła. Włosy gęste najeżone poprawia często ręką w czasie rozmowy. Najbardziej uderzające w tej raczej niepozornej postaci są dziwnie przenikliwe oczy, patrzą prosto, szczerze, jakby naiwnie, a równocześnie dosięgają duszy rozmówcy. Jurgens lubi przyjmować samotnie, raczej unika zebrań tłumnych. Mówi głosem przyciszonym, ale w rozmowie jest nieporównany, „un causeur incomparable”, w obejściu ujmujący, miły. Jako mówca odznacza się darem przekonywania, mówi żywo i zajmująco, pisarzem nie jest, pisać nie lubi nawet artykułów. Umysł wybitny, żywy, duża wiedza, ogromne zdolności, sąd jasny spokojny, wyrobiony, charakter przytem stanowczy, niezłomny.

Jurgens aczkolwiek sam tak jeszcze młody był bardziej kierownikiem, nauczycielem i wodzem otaczającej go młodzieży, niż jej towarzyszem. Młodzi są mu oddani całą duszą i okazują ślepe posłuszeństwo. Otaczał Jurgensa szacunek powszechny, wpływ jego szybko ogarnął szersze warstwy inteligencji warszawskiej, a następnie i ziemiaństwo. Ze zdaniem Jurgensa i jego radą liczyli się przywódcy szlachty nie wyłączając Andrzeja Zamoyskiego. Był nawet projekt

---

<sup>3)</sup> Zeznania Majewskiego. Aad.

<sup>4)</sup> Kraushar E. *Jurgens. Karta z dziejów 1863 roku.* Warszawa 1907.

udzielenia Jurgensowi jakiejś pensji — zapomogi, która pozwoliłaby mu rzucić posadę i cały czas poświęcić sprawom krajowym <sup>5)</sup>).

Najbliższe otoczenie Jurgensa to byli studenci wracający z uniwersytetów rosyjskich, a więc ludzie młodzi, ale już pokończeni, wykształceni, poważni, zajmujący pewne choć skromne stanowiska. Są wśród nich Władysław Gołemberski i Adolf Pieńkowski nauczyciele gimnazjalni, prawnicy Seweryn Markiewicz, Józef Kokeli i Andrzej Wolff, urzędnik Gustaw Findeisen i inni. Oddaną zwolenniczką Jurgensa była również Narcyza Żmichowska.

Zebrania tego koła zżytych i zaprzyjaźnionych ludzi odbywały się we środy w mieszkaniu Jurgensa na Długiej, potem na Lesznie, czasami również u Żmichowskiej; przy skromnej herbatce prowadzono poważne rozmowy i gorące dysputy. Na zebraniach bywali również ludzie reprezentujący inne istniejące koła, jak np. Kapliński, sympatycy Jurgensa, stojący trochę na uboczu istotnej jego działalności, jak dr. Baranowski.

Konkretnym wyrazem ich pracy miało być planowane na szeroką skalę Towarzystwo Pomocy Naukowej podobne do istniejącego w Poznaniu, o organizacji wzorowanej na Towarzystwie Rolniczem. A więc chciano mieć swój statut, zarząd, korespondentów, ogólne zebrania. Przedmiotem pracy byłoby szerzenie oświaty, zakładanie szkół i bibliotek, dawanie stypendjów, starania o utworzenie uniwersytetu w Warszawie. Na razie zawiązało się takie pół-jawne pół-tajne stowarzyszenie na małą zupełnie skalę. Na czele stał Jurgens i Andrzej Wolff, należeli również ludzie ze sfer kupieckich Warszawy szewc Hiszpański, Gebethner brat księgarza, lakiernik Lubliński, znajdzie się i ex-pijar Franciszek Krupiński i sybirak Szymon Tokarzewski. Członkowie płacili składki, istniał rodzaj zarządu z kilku osób, prowadzono parę bibliotek na prowincji. W Rawskim prowadził ją Andrzej Zagórowski z Wolffem, w Opoczyńskim dr. L. Sawicki, w Płockiem Karol Ujazdowski. Pismo „Kronika“ miało propagować ideje towarzystwa, ale Jurgens sam tu nie pisywał. Wszystko było jednak na małą skalę, środki były małe, członkowie niezamożni. Jurgens sądził, że to dopiero pierwszy etap, ale niestety Towarzystwo około 59—60 roku zaczęło upadać <sup>6)</sup>).

Program Jurgensa był taki: kształcenie i przygotowanie kraju do walki, która rozstrzygnie między Polską a Rosją, ale walka nastąpić winna dopiero wtedy, gdy Polska będzie miała środki potrzebne, środki zapewniające zwycięstwo. Aby to nastąpić mogło prędko, Jurgens

<sup>5)</sup> Majkowski *Pamiętnik*, Lwów, 1909.

<sup>6)</sup> Baranowski. *Pamiętnik*. Majewski. *Zeznania*.



nie wierzył, to też owo powstanie w swoich rachubach odkładał na lata, zyskując nazwę „millinera“, nadaną mu przez zapalonych zwolenników walki odrazu, twierdzących, że Jurgens chce ją odłożyć na całe wieki. Pokolenie żyjące Jurgens skazywał na rezygnację, pragnął w niem widzieć tylko grunt, na którym wyrosnie przyszły plon narodo-  
wy. Dzisiejsza działalność musi iść po linii oświecania, kształcenia kraju, podnoszenia jego sił moralnych, zgodnie z hasłami zwolenników pracy organicznej. Ale Jurgens chciał domagać się od rządu ulg i reform, kazał obejmować jak najwięcej stanowisk rządowych, przeni-  
kać ile się da zarząd rosyjski, a równocześnie głośić w kraju niena-  
wiść do rządu, wykazywać jego błędy i winy. „Jeśli cegła spadnie z dachu na głowę, mówić, że to wina rządu“<sup>7)</sup>. Uważa za konieczne przeprowadzenie zdecydowanych reform społecznych, a więc uwła-  
szczenia włościan. Wiele uwagi temu zagadnieniu poświęcano w kole Jurgensa, obawiając się zbytniego zacołania i kastowości w Towarzy-  
stwie Rolniczem. Krytykowano jak najgoręcej antysemityzm społeczeństwa. Chciano na każdym polu oświecenia kraju.

Cała ta praca miała być jawna, otwarta, aczkolwiek niekoniecznie lojalna, wszelkie starcia z rządem, wszelkie przekraczanie jego zakazów<sup>8)</sup> musi odbywać się jawnie. Jurgens i jego zwolennicy potępiają spisek i konspirację, jako deprawujące społeczeństwo, odcinające grupę wybranych od całości narodu. Przeciwnie działanie jawne jedno-  
czy wszystkich w walce, wychowuje cały kraj, a w razie aresztowania, śledztw nie naraża, nie gubi jednostek, nie paczy charakterów. Spisek może być potrzebny, może być konieczny, ale na miesiąc przed powstaniem, „na spiskowe działanie już nie czas, na sprzysiężenie powstańcze zawczasie“<sup>8)</sup>.

Kiedy emigracja prosi go o pomoc w sprawie zorganizowania tajnego stowarzyszenia — Jurgens odpowiada odmownie. Pewnem nowatorstwem z jego strony będzie wyłamanie się z pod kierownictwa emigracji. Już minęły czasy, kiedy z tamąd iść miały nakazy dla kraju, emigracja nie zna naszych warunków, naszego położenia, teraz ona musi podporządkować się woli kraju. „Jak pierw wszelka inicjatywa szła z emigracji do kraju, tak teraz z kraju do emigracji iść powinna“<sup>9)</sup>.

Emigracja zwróciła się do Jurgensa z pewnemi propozycjami dwukrotnie w ciągu 59 roku, raz za pośrednictwem osobistości dość awanturniczej i lekkomyślnej, a mianowicie Zygmunta Sarneckiego. Pro-

7) Przyborowski, *Historja dwóch Lat*. Kraków 1892 — 6.

8) Żmichowska do Elżanowskiego. 4. X. 59. Baranowski.

9) Żmichowska, j. w.

ponował on Jurgensowi na poufnej naradzie utworzenie ściśle tajnej organizacji szykującej powstanie zbrojne. Grupa emigracyjna Seweryna Elżanowskiego wystąpiła znów listownie do Narcyzy Żmichowskiej z podobnym projektem. Obszerny bardzo ciekawy list odmowny, z jasnym wyrażeniem poglądów koła Jurgensa wystosowała poetka w odpowiedzi, po dokładnem przedyskutowaniu sprawy na zebraniach koła<sup>10)</sup>. Żadnych pozatem bliższych stosunków z emigracją Jurgens nie utrzymywał.

Ponieważ jednak równocześnie z kołem Jurgensa rozwijały się i inne bardziej gorące kierunki wśród młodzieży, ponieważ zjawiali się coraz liczniejsi zwolennicy wybuchu, Jurgens będąc w kontakcie z przedstawicielami wszystkich odłamów młodzieży musiał przyjąć do wiadomości fakt istniejącej propagandy i możliwość jej zwycięstwa. Robił wprawdzie wszystko, aby wpłynąć uspokajająco na młodzież, aby natchnąć ją wiarą w swoje teorie, ale zdawał sobie sprawę, że nie będą ani on ani jego stronnicy konsekwentni, aż do absurdu i w razie „jakiegoś wypadku z żadnym ruchem w kolizji nie staną i liczyć na nich wtedy można“.

Inne grupy młodzieży stanowią uczniowie szkół wyższych, a nawet szkół średnich. Po mikołajewskim okresie fatalnego stanu szkół i niskiego poziomu ucni dziś ten stan ogromnie się poprawił, dzięki nastrojowi nauczycielstwa i młodzieży. Wszystkich opanował zapał do pracy i nauki, z wielkiem przejęciem prowadzili swe lekcje nauczyciele, wśród których jest coraz więcej studentów uniwersytetów rosyjskich. Młodzież pragnie się kształcić, pragnie wykorzystać wszelkie możliwości, jakie daje szkoła, a braki z zakresu literatury i historii uzupełnić wspólnymi siłami. Tak w przodującej temu kierunkowi Warszawskiej Szkole Realnej zawiązuje się wśród ucni spółka mająca na celu zakup dzieł naszych wieszczów i wspólne ich czytanie. Zebrania takie rozpoczynają się w 58 roku u Eryka Jachowicza<sup>11)</sup>. Słuchano dzieł wieszczów ze wzruszeniem wielkiem, w ciszy i skupieniu, zwłaszcza wrażenie wielkie wywarł Kordjan. Uczniowie Szkoły Realnej biorą udział w kołach studenckich, Leon Frankowski i Roman Rogiński komunikują się z młodzieżą Akademii Medycznej. Józef Kleczyński reprezentuje koła młodzieży szkolnej w gronie Kaplińskiego<sup>12)</sup>.

Za tym przykładem idą oczywiście i Szkoły Wyższe. Reformuje swoje obyczaje znana z hulanki i awantur młodzież Instytutu Agronomicznego w Marymoncie. Tutaj organizuje kółko studenckie ukraińce

<sup>10)</sup> Baranowski *Pamiętnik*, str. 155 i nast.

<sup>11)</sup> Kraushar *Karinki z pamiętnika Alkara* 1858—65.

<sup>12)</sup> Janowski *Pamiętnik*, III 143.

Zygmunt Drohomirecki. Zerwano ze złą tradycją szkoły, podniesiono poziom życia młodzieży. Władze rosyjskie stwierdzają, że słuchacze mają zbyt dużo wolnego czasu, za wiele spacerują bez dozoru. Studenci w 58 r. mieli głośny zatarg z junkrami z cytadeli zakończony nawet krwawą walką. W rezultacie Drohomirecki opuszcza Marymont i kraj emigrując zagranicę<sup>13)</sup>.

Jednym z większych skupień młodzieży jest istniejąca od roku 1844 Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie, posiada ona trzy wydziały: architekturę, rzeźbę i malarstwo. Jeśli chodzi o poziom nauk, to szkoła ta stoi dobrze, zorganizowana na wzór paryskiej, ma kilku wybitnych profesorów, jak pełen zapału i zdolności prof. Marconi, jak Martin. Dyrektor Wołkow dba o istotny interes szkoły, chroni ją od szykan politycznych, wykształcony i porządny człowiek, łatwy, uprzejmy w ohejściu, szczerze oddany sztuce. W takich warunkach młodzież mogła pracować poważnie i robić istotne postępy. Wystawy prac uczeni były co rok lepsze, dowodziły prawdziwych postępów<sup>14)</sup>. Wśród słuchaczy panowały serdeczne koleżeńskie stosunki, życie i zaprzyjaźnienie.

Jeśli chodzi o nastrój patriotyczny, to był on w szkole doskonały. Uważano nawet potem, że cały ruch przed-powstańczy rozpoczął się w Szkole Sztuk Pięknych, która miała odegrać dzisiaj rolę podchorążówki z 30 roku. Jest to niewątpliwą przesadą. Uczniowie Sz. Szt. Pięknych brali udział w ruchu młodzieży tych lat, ale nie był on większy niż udział Akademii Medycznej chociażby, jedynie może Szkoła Sztuk Pięknych reprezentowała bardziej gorący kierunek.

Głównym kołem reprezentującym jakby Szkołę będzie związane bardzo wcześnie, bo już w 56 r. koło Kaplińskiego.

Edward Kapliński słuchacz architektury odznacza się ujmującym charakterem, wielką łagodnością i dobrocią, ale brak mu potrzebnej energii do czynu, do kierowniczego stanowiska. To też roli kierowniczej nie odegra. Będzie punktem zbornym ludzi o różnych przekonaniach i kierunkach, pod jego egidą odbywać się będą dysputy i rozważania, ale nie wyjdzie stąd żaden nakaz czynu. Sam Kapliński pozostaje pod niewątpliwym wpływem Jurgensa, zaprzyjaźniony ze Żmichowską, dzieli przeważnie zapatrywania tego odłamu młodzieży.

Koło Kaplińskiego<sup>15)</sup> stanowi całkiem luźną organizację, co tydzień w mieszkaniu architekta zbiera się coraz to wzrastające grono ludzi z różnych obozów. Narazie będą to przeważnie uczniowie Szkoły

<sup>13)</sup> Kraushar. *Z pamiętników Romana*. Kraków 1898. Giller. *Dzieje Delegacji Warszawskiej*.

<sup>14)</sup> Sprawozdanie w *Gazecie Warszawskiej*.

<sup>15)</sup> Najwięcej danych o kole Kaplińskiego jest w *Pamiętniku Janowskiego*.

Sztuk Pięknych koledzy gospodarza. Jednym z wybitniejszych jest Karol Nowakowski, zwany „ukrainką“, lub „sercem“, pełen zapału i entuzjazmu, gorący zapalony patryjota, szczery, serdeczny, kochany przez wszystkich, czarujący pięknym swym głosem, ale człowiek gotów na wszystko, na każde szaleństwo patryjotyczne, będzie też później jednym z najgorętszych organizatorów manifestacji i pierwszych wystąpień, choć koledzy niektórzy odradzali mu poważniejszy udział w życiu politycznym kraju<sup>16)</sup>. Częstym gościem w kole Kaplińskiego bywa również Jurgens, wywierając zasadniczy wpływ na całą ideologię koła. Będzie potem bywał rewolucyjnie nastrojony Narcyz Jankowski, Kurzyna, Asnyk, Jaśniewski, Franciszek Godlewski, Dehnel, a również raczej ugodowy Fr. Śliwicki, Baranowski. Będą także przedstawiciele starszego społeczeństwa i sybiracy, słowem ludzie wszelkich przekonań, starający się wywierać decydujący wpływ na pozostałych członków koła. Zasadniczo Kapliński przechyla się na stronę Jurgensa, ale ma chwile, gdy jest blisko Kurzyny<sup>17)</sup>.

Koło Kaplińskiego w najbliższych latach, aż do roku 60-go rozwija się bardzo pomyślnie, nieraz przeszło czterdzieści osób zasiadało na tygodniowych zebraniach. Poruszano tu wszelkie zagadnienia, a ponieważ skład koła był tak różnorodny, w przeciwieństwie do zebrania u Jurgensa, dyskusje były tu bardzo ożywione i zdania często się ścierały. Większość zresztą stała na stanowisku Jurgensa, uważając, że do powstania trzeba latami kraj przygotowywać, że trzeba rząd podkopywać od dołu, przeprowadzić reformę włościańską, tak aby i chłop poszedł do walki. Zebrania w kole urozmaicano wspólnym czytaniem dzieł zakazanych i dyskusją nad ich treścią. Na zakończenie pod przewodnictwem Nowakowskiego śpiewano pieśni patryjotyczne. Po raz pierwszy odśpiewane „Jeszcze Polska“ zostawiło na długo głębokie wrażenie na obecnych. Organizowano również wspólne spacerunki za miasto na pola Grochowa, a w 1858 roku zmanifestowano śpiewem pod Zamkiem swój wrogi nastrój dla cara.

Kiedy z powodu zamieszek w Akademii Medycznej dwaj jej słuchacze Kurzyna i Jaśniewski musieli uciekać za granicę, w kołach młodzieży organizowano dla nich pomoc finansową. U Kaplińskiego podniesiono ten projekt zaznaczając, że uchodźcy mogliby za granicą nawiązać stosunki z emigracją. W dyskusji stwierdzono, że emigracja swoje znaczenie już straciła, że dwaj studenci pewno prędko będą mogli do kraju powrócić. Odbyło się w kole formalne głosowanie

---

16) 29. X. 59 r. Kurzyna do Nowakowskiego B. R. 841.

17) 29. X. 59 r. Kurzyna do Dehne o szamotaniach Edw. Kaplińskiego: to przystawał do nich, to się ociągał. B. R. 814.

i wniosek prawie jednomyslnie upadł<sup>18)</sup>). Sam Kapliński potępiał całkowicie projekt składki<sup>19)</sup>). Kiedyindziej znowu rozpoczęto poważną dysputę na temat powstania, zakończył ją Nowakowski podejmując chóralny śpiew, zgromadzeni w podniosłym nastroju opuścili zebranie.

Koło, będące, jak widzimy, raczej terenem, gdzie ścierać się mogły różne kierunki młodzieży, a nie wytwarzające swoich własnych idei i przekonań — w roku 60-tym zaczęło upadać. Sam Kapliński żenił się właśnie i był pochłonięty sprawami osobistymi, a większość wybitniejszych uczestników jego zebrań należała równocześnie do innych kół bardziej czynną prowadzących pracę.

Powstaje w Warszawie jeszcze jedna wyższa uczelnia, mająca stanowić, przynajmniej w oczach społeczeństwa, jeśli nie w zamierzeniach rządu, zaczątek uniwersytetu. Jest nią Akademia Medyko-Chirurgiczna. Rząd nie mogąc się zdecydować na krok śmiały otwarcia uniwersytetu w Warszawie, robił kompromis na rzecz Polski, a równocześnie szedł po drodze własnego interesu, wymagającego większej liczby lekarzy, otworzył w Warszawie jedynie fakultet lekarski. Latem 57 roku ogłoszono ustawę „Cesarsko-Królewskiej Warszawskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej“. Otwarcie uczelni nastąpiło 1-go października. Od stycznia zarząd akademii objął prezydent Cycuryn. Warszawa z wielkiem przejęciem i radością przyjęła powstającą instytucję. Otwarcie Akademii, inauguracja każdej nowej katedry, była świętem ogólnem<sup>20)</sup>). Stanowiska profesorów objęło kilku ludzi wybitnych, jak przedewszystkiem Chałubiński, dalej Szokalski, Hirszfeld. Społeczeństwo oczekiwało także wezwania wybitniejszych ludzi i zpoza granic Kongresówki, tego jednak rząd nie uczynił, poprzestając na skromniejszych siłach miejscowych. Były trudności pod względem pomieszczenia, sale wykładowe zbyt małe, pracownia anatomiczna zbyt ciasna, często brak miejsca, brak pomocy naukowych dawał się studentom we znaki.

Wszystko to nie zmniejszało zapału społeczeństwa dla Akademii, na wykłady uczęszczały tłumy inteligencji Warszawskiej w roli wolnych słuchaczy. Młodzież garnała się tłumnie, odrazu ilość kandydatów przekroczyła liczbę 200-tu. Ale zespół słuchaczy, ich poziom i przygotowanie będzie bardzo różne. Zapisują się do Akademii młodzi chłopcy, właśnie kończący szkołę niezależnie od swych upodobań, zdolności i przygotowania, dlatego tylko idący na medycynę, że wyboru zawodu nie mają. Zapisują się ludzie trochę starsi, zmieniając przed-

---

18) Janowski *Pamiętnik*. III. 151—2.

19) Aad. AKS 1080 zeznanie Kaplińskiego i Dehnela.

20) Girsztowit *Rys Historyczno-statystyczny A. M. Ch.*

miot studjów, aby je kontynuować w kraju. Są również tacy, którzy już wyższe studia ukończyli, ludzie często ze stanowiskami, inżynierowie, urzędnicy. W ten sposób społeczeństwo akademickie stanowi masę niejedolitą niezwartą. Dopiero powoli wytwarza się solidarność koleżeńska i życie.

W październiku studenci witali zbiorowo przyjeżdżającego do Warszawy cara. Około dwustu akademików udało się potem z Łazienek do Doliny Szwajcarskiej. Tu, na tak zaimprovizowanym zebraniu prowadzono gorące rozmowy na temat jedności młodzieży, koleżeństwa, poruszano i zagadnienia narodowe. Na koniec naznaczono sobie rendez-vous w kawiarni Arkadja dla poparcia orkiestry krajowej Lewandowskiego<sup>21)</sup>. Te drobne fakty zaczęły zespalać studentów, wytwarzać wspólne zainteresowanie.

Powoli studenci zbierają się pewnymi, luźnymi grupami, tworząc coś, co nazwaćby można kołami, ale jeszcze bez żadnej zwartości, ani organizacji. Czytano wprawdzie wspólnie zakazane dzieła, ale poza ramy towarzysko koleżeńskie nie wychodzono<sup>22)</sup>. Takie właśnie były zebrania t. zw. „czwartaków“, odbywające się w ciasnych pokojach stancji studenckich w pałacu Zamoyskich, gdzie śpiewano, deklamowano i poza gorącymi dyskusjami i całkiem nierealnymi planami konspiracji, bawiono się szczerze i wesoło<sup>23)</sup>.

Zapewne dopiero w drugim roku akademickim zaczęło istnieć pierwsze studenckie stowarzyszenie na poły tajne o charakterze samopomocy. Posiada ono już swoją bibliotekę i swoją kasę. Członkowie płacą składki stanowiące fundusz towarzystwa. Składki zresztą może płacić każdy student i każdy zgłosić się o pomoc. Poza składkami stałemi zbierano jeszcze jednorazowe fundusze na zapomogi<sup>24)</sup>. Z pieniędzy tych powstała wspólna biblioteka, zostająca pod opieką Jaśniewskiego. Pozatem udzielano pomocy ubogim kolegom. Towarzystwo to było ściśle studenckie.

Głównymi działaczami tego dość luźnego stowarzyszenia był Jaśniewski i Jan Kurzyna. Kurzyna, syn skromnego policjanta z prowincji, był człowiekiem dużej inteligencji, zdolności i wykształcenia. Zna języki nawet wschodnie, dużo czytał. Jest już trochę starszy, doświadczeńszy, gorący patriota, miał przekonania radykalne, był zapalony i przejęty idejami konspiracyjno-rewolucyjnymi. Wywierał

---

<sup>21)</sup> Władysław Daniłowski. *Notatki do Pamiętników*. Wydał Czubek. Kraków 1908 r.

<sup>22)</sup> <sup>23)</sup> Daniłowski, j. w.

<sup>24)</sup> Sprawa składek dość niejasno wygląda w zeznaniach aresztowanych w 59 r. studentów, a to stanowi niemal wyłączne źródło. AKS. 1034.

wpływ duży na etoczenie. Pragnął kolegów zorganizować, utworzyć jakieś bardziej zwarte towarzystwo. Dla obmyślenia planu takiej organizacji powstał komitet złożony z Jaśniewskiego, Kurzyny i Lisikiewicza. Pod koniec 58 roku na posiedzeniu u Dobieszewskiego, Jaśniewski przedstawił swój projekt. Wywołało to ostry zatarg między nim a Kurzyną, który miał inne zamiary, w dyskusji doszło nawet do uwag osobistych, które poróżniły stanowczo dwóch zapaleńców. Bliżej scharakteryzować tych planów niepodobna, gdyż znamy je wyłącznie z pobieżnych wzmianek w zeznaniach składanych komisji śledczej<sup>25)</sup>. Projekt Jaśniewskiego stał na stanowisku unikania zebrzań tłumnych, częstego zmieniania miejsca posiedzeń i ludzi, którzy tylko sporadycznie będą je odwiedzali. Tworzyło to nastrój spisku, wzajemnego niedowierzania i obrony. Zresztą dążenia Jaśniewskiego miały mieć cele raczej humanitarno-naukowe, a dążenia Kurzyny posiadały już wtedy tendencje wyraźnie polityczno-spiskowe<sup>26)</sup>.

Te spory uniemożliwiły rozszerzenie działań stowarzyszenia studenckiego. Niemniej wiosną 59 roku dała okazję ujawnienia siły i wpływów towarzystwa na ogół studentów. Miał wtedy miejsce głośny zatarg egzaminacyjny t. zw. „bunt akademji”.

Władze uniwersyteckie pragnąc młodzież zwrócić do energiczniejszej nauki, a również umożliwić pewne „oczyszczenie” akademji, wprowadziły wbrew istniejącym przepisom, niemal z dnia na dzień przymus egzaminów, t. zw. podlekarskich na przejściu z 2-go na 3-ci kurs pod groźą usunięcia z akademji. Studenci pewnego dnia przeczytali w przedsiönku Akademji ogłoszenie. Powstało zrozumiałe zupełnie poruszenie i wzburzenie, coraz większe grupy studentów zbierały się pełne podniecenia, postanowiono obronę. Wtedy Jan Kurzyna pojął, że nadchodzi moment działania, że przychodzi chwila, kiedy można wypróbować siły, zobaczyć na co liczyć, jaka jest siła, zwartość i poziom studentów. Kurzyna zorganizował pierwszą zdecydowaną opozycję przeciw władzy.

Postanowiono urządzić ogólne zebranie studentów na piaskach nad Wisłą, pod pretekstem wycieczki przyrodniczej. Tymczasem zwrócono się do Cycuryña o informacje, ten poprosił o przysłanie delegatów. Studenci postanowili odrazu w razie niepowodzenia żądać gremjalnie uwolnienia z uczelni. Cała młodzież Akademji wybrała się o oznaczonej godzinie za miasto, mimo starań policji próbującej udzielać fałszywych informacji idącym studentom. Tutaj wybrano delegację do Cycuryña złożoną z Kurzyny, Lisikiewicza, Dobkiewicza i Żylińskiego.

---

<sup>25)</sup> Zeznania Kurzyny i Jaśniewskiego, j. w.

<sup>26)</sup> Zeznania Majewskiego. Aad.

Licząc z góry na jej niepowodzenie, studenci postanowili protestować przez ogólne wystąpienie z Akademii. Jako gwarancję tej decyzji złożone na ręce Kurzyny prośby o uwolnienie, już uprzednio przez inicjatora tego ruchu przygotowane.

3 czerwca odbyła się konferencja z Cycurynem, który przyjął młodzież nadzwyczaj uprzejmie, obsypał grzecznościami, obiecywał stypendja, ale przyparty do muru potwierdził nowe przepisy i nic z nich ustąpić nie chciał. Wobec tego nazajutrz do sekretarza Akademii zgłaszali się kolejno studenci, składając niemal jednobrzmiące podania o uwolnienie. Wywołało to konsternację, próbowano skłonić młodzież do ustąpienia, wybiegł sam Cycuryn zaklinając, aby nie gubiono instytucji. Wszystko jednak napróżno. Wobec nieprzejednanego stanowiska studentów ucieczono się do środków represyjnych, dziesięciu studentów aresztowano i przekazano warszawskiej policji śledczej. Wywołało to pożądany skutek, gdyż zachwiało odrazu sporą grupą młodzieży, zwiększającą się w trakcie śledztwa<sup>27)</sup>. Aresztowanych badano na temat istniejącego stowarzyszenia młodzieży, dochodzono, kto inicjował opór przeciw nowym przepisom<sup>28)</sup>.

Tymczasem Warszawa z niepokojem i przejęciem śledziła przebieg zatargu, utworzyły się kompletne dwie partje, jedna popierająca młodzież w jej oporze przeciwko władzy, zachwycona pierwszą stanowczą opozycją, druga — przeciwnie, zaniepokojona o los Akademii, pełna obawy, że stanowisko młodzieży może obrazić cara, wywołać nową falę represji, perswazją, namową wpływała na słabszych duchem zachęcając do odwrotu.

Sprawa zakończyła się dość łagodnie. Jedyne Kurzyna i Jankowski jako przewodnicy młodzieży zostali wydaleny z Akademii i posłani na miejsce osiedlenia do Lublina i Płocka. Pozatem kilkunastu studentów, wydalonych również z Akademii pojechało kontynuować studia do Kijowa, Moskwy, lub nawet zagranicę. Ogromna większość nawet zagorzałych opozycjonistów po każdorazowym dokładnem zbadaniu prowadzenia się poprzedniego, otrzymała prawo ponownego wstąpienia do szkoły<sup>29)</sup>.

Skutki całego zatargu były dosyć poważne. Po pierwsze społeczeństwo przekonało się, że można prowadzić z rządem legalną walkę bez ryzyka Sybiru, katorgi, bez cofnięcia istniejących ulg. Pozatem

---

<sup>27)</sup> Na ogólną liczbę 318 stud. złożyło prośbę zwolnienia 214-tu, z tego 24-ch cofnęło się zaraz, a 19-tu w ciągu najbliższych dni. Dn. 7. VI zostało jeszcze 171 podań. Arch. Oświec. Akta A. M. Ch. 67, t. II.

<sup>28)</sup> Aad. AKS. 1034.

<sup>29)</sup> Decyzje, jak zakończyć zatarg przysłał Cycurynowi Muchanow po porozumieniu z Namiestnikiem. 4. VI. 59, j. w.



młodzież choć w swym ogóle nie zorganizowana, wykazała jednak pewną solidarność i zdolność do zbiorowego wystąpienia, brak jej było jeszcze wytrwałości w takim czynie. Studenci, którzy opuścili Warszawę, wnieśli zarzewie buntu do innych uniwersytetów, do Kijowa przedewszystkiem, gdzie nawiązali ściślejsze stosunki z tamtejszemi kołami. Kurzyna, który uciekł zagranicę, nawiązał znów kontakt z Mierosławskim, co mieć będzie ogromne znaczenie dla całego ruchu przedpowstańczego. A na miejscu w Akademji zarysowała się jednak wyraźna niechęć między niezłomnymi stronnikami „buntu”, o których zaczęto już mówić, że są „czerwoni”, a tymi, co ustąpili najpierwsi zyskując miano „białych”<sup>30)</sup>.

Kurzyna prędko opuścił Lublin, zjawił się ponownie w Warszawie, gdzie przebywał w przebraniu i przy pomocy kolegów planował wyjazd za granicę. Pozbawiony środków finansowych przystał na obietnicę pomocy koleżeńskiej<sup>31)</sup>. Narazie spieniżył część swoich rzeczy, otrzymał zebrane pieniądze i uciekł do Paryża.

Organizacja studencka po całym tem przejściu rozchwiała się, zabrakło jej przewodników. Ale to nie znaczy, aby młodzież zrezygnowała z myśli skupienia, zespolenia sił. Na miejscu luźnej organizacji powstało nowe koło akademickie, zgrupowane pod wodzą i wpływem Karola Majewskiego.

Majewski, to obok Jergensa druga najpoważniejsza osobistość tych lat, człowiek, który położył najwięcej zasług w organizowaniu pierwszych tajnych stowarzyszeń. Urodzony w 1833 r., skończył w 54 roku Instytut w Marymoncie, następnie dla praktycznego poszerzenia swej wiedzy podjął szereg podróży po kraju, często pieszych nawet. Zwiedził tak nie tylko Kongresówkę, ale Galicję i Poznańskie. Starał się zapoznać z panującymi stosunkami i z ogólnem położeniem kraju, zawiązał stosunki z ziemiaństwem, rozpoczął gospodarke. Na zachód wyjeżdżał tylko do Niemiec. Przy końcu 58 roku przeniósł się do Warszawy, postanowiwszy poświęcić się pracy naukowej i ukończyć Akademię Medyczną. Szykował się do egzaminów i wstąpił do Akademji od jesieni 1859 roku<sup>32)</sup>. Tutaj jako student sprawował się wzorowo. Wykładów nie opuszczał i robił ogromne postępy<sup>33)</sup>.

---

<sup>30)</sup> Daniłowski. *Pamiętnik* i Majewski *Zeznania*, że wtedy te nazwy się pojawiły.

<sup>31)</sup> 24. VIII. 60 r. Kurzyna do Majewskiego. Wyjechał, gdyż miał obiecaną pomoc pieniężną na dwa lata. B. R. 841.

<sup>32)</sup> *Zeznania* Majewskiego.

<sup>33)</sup> 11—13. IX. 62 r. prezydent A. M. Ch. do Komsji Śledczej, Aad. AKS 1256.

Majewski, człowiek ogromnych zdolności i wykształcenia, „mocna głowa”, jak go określa Kurzyna <sup>34)</sup>, gorącego temperamentu, ale opanowany, zrównoważony, nie jest pozbawiony rozsądku i zimnej krwi. W swoich poglądach i zamierzeniach, stara się stać na gruncie realnym, życiowym, liczy się z pożytkiem konkretnym i wymaganiem chwili, daleki od zapalnego marzycielstwa w planach i zamiarach, jest rucniwy, rzutki w działaniu, energiczny, sprawny organizator. Ma ogromny dar zjednywania sobie ludzi, posiada absolutne zaufanie młodzieży, która widzi w nim swego kierownika i przywódcę. Takim przywódcą zostaje rzeczywiście, gdyż opierając się przedewszystkiem o teren akademicki, szybko rozszerza zakres swych działań, zostając członkiem innych, wybitniejszych kół, a przedewszystkiem koła Jankowskiego.

Majewski, po przyjeździe do Warszawy stał na uboczu, nie będąc studentem Akademii, nie należał do istniejącej tam organizacji, dopiero poznawał grunt. Już pod wiosnę 59 roku zbliżył się trochę z Kurzyną. Dwaj ci ludzie ocenili wzajemnie swoje wartości, ocenili wzajemny pożytek dla sprawy narodowej, ale do jakiejś przyjaźni istotnej między nimi nie doszło. Rozmawiali na tematy narodowe i społeczne, poruszali zagadnienia bieżące. Przyszedł zatarg egzaminacyjny i rozbitcie koła Kurzyny, wreszcie ucieczka tegoż za granicę. Majewski w całej tej sprawie odegrał rolę zupełnie bierną. Kiedy jednak Kurzyna bawił w Warszawie przejazdem, Majewski zajął się ułatwieniem mu podróży i udzieleniem pomocy finansowej. Nie obešlo się wtedy bez rozmów zasadniczych na temat opuszczanej organizacji. Kurzyna musiał wyłożyć swoje plany i projekty, pragnął przytem w Majewskim widzieć swego następcę, a poczęści może nawet swego zastępcę, podporządkowanego w pewnej mierze swemu kierownictwu. Takiej roli nie miał zamiaru przyjmować Majewski. To też pćtem na tem tle będzie istniało nieporozumienie między nimi. Kurzyna często powołuje się na omówione wspólnie z nim szczegóły nowej organizacji, wspomina o przesyłaniu instrukcji i wskazówek, uważa słowem Majewskiego za rodzaj agenta swego obozu emigracyjnego <sup>35)</sup>. Przeciwnie zupełnie Majewski, podkreśla niejednokrotnie swą niezależność. „Nikt nigdy nie kierował mojami politycznymi działaniami. Nikomu też nie dawałem przyrzeczeń, ani czyniłem zobowiązań we względzie, takiego lub innego z mej strony kierunku. Nie potrzebowałem tedy być czymś tam agentem. Sam za siebie jestem odpowiedzialny, tak jak dziś odpowiadam przed prawem i potęgą władzy,

---

<sup>34)</sup> Kurzyna do Asnyka. 29. X. 59 r. B. R. 841.

<sup>35)</sup> Korespondencja Kurzyny z Majewskim. B. R. 841. Mówił też to Daniłowskiemu. Zeznania Daniłowskiego. Aad. AKS. 2864.

jak kiedyś ostatecznie sam odpowiem przed Bogiem i świętą Jego sprawiedliwością“<sup>36)</sup>.

Jesienią 59 roku wchodzi Majewski do Akademji Medycznej, jako nowy człowiek niczem niezaangażowany w minionych zdarzeniach. Teraz zaczyna odrazu działać. Organizuje więc „Towarzystwo Bratniej Pomocy“, mające swą kasę, zasilaną z dobrowolnych składek członkowskich, swoją bibliotekę, ulokowaną w prywatnem mieszkaniu bibliotekarza (bywali nim Koszko, Kondracki, Biernawski), swój zarząd w postaci pięcioosobowego komitetu. Komitet ten jest wybieralny, ale stale w nim zasiada Majewski, obok niego dłużej członkami byli Hassewicz, Biernawski, Wł. Krajewski i inni. Członkowie komitetu zbierali u siebie grupy po kilkunastu studentów na herbacie wieczornej w soboty i dnię przedświąteczne. Koła te przez blizkie wzajemne stosunki członków wzajemnie się przenikały, tworząc jedną organizację. Posiedzenia miały charakter poważny, nie było śpiewów, żartów, krzyków. Dyskutowano na wszystkie poważne i aktualne tematy, robiono postanowienia, czasem tylko odwołując się do zebrań ogólnych. Zbierano wreszcie składki<sup>37)</sup>. Na zebrania takie zapraszano czasem również i studentów Marymontu, Szkoły Sztuk Pięknych, oraz uczni z klas starszych gimnazjum realnego.

Zasadniczy jednak kontakt z innymi organizacjami młodzieży utrzymywał sam Majewski. On w obcych kołach reprezentował Akademię, on prowadził rozmowy i dysputy z kierownikami innych odłamów młodzieży, często pośredniczył między nimi, stanowił pewną spójnię, utrzymywał stałą łączność. Poprzez swych kolegów trafiał do całej młodzieży akademickiej, do młodzieży cywilnej. Pozyskawszy tu wpływy, pragnął je zdobyć w starszem społeczeństwie, opanować wreszcie stopniowo wszystkie jego warstwy. Słowem Majewski sposobił się niewątpliwie na przyszłego kierownika kraju.

W czasie feryj świątecznych członkowie koła Majewskiego rozjeżdżali się po kraju, szerząc swoje poglądy, prowadząc propagandę narodową.

Zasadami koła, to przedewszystkiem materialna i moralna pomoc w życiu koleżeńskim. Wpływano więc na podniesienie moralności wśród młodzieży, odciągano ją od zabaw, bilardów, kawiarni, przestrzegano czystości zasad, propagowano samokształcenie, zachęcano do nauki i pracy. Biblioteka, złożona w dużej mierze z dzieł zakazanych, służyła tym celom. Natomiast wystrzegano się działalności wyraźnie spiskowej i konspiracyjnej — wystrzegano się, ale Majewski

<sup>36)</sup> Zeznania Majewskiego.

<sup>37)</sup> j. w.

wiedział, że do czasu tylko. Sprawa powstania aczkolwiek niejasna, niepewna jeszcze była przecież w myślach Majewskiego rzeczą realną i konieczną nawet. „Pogodzić losy ojczyzny z dotychczasowymi jej rządami zdawało mi się albo tylko czasową rzeczą, albo bardzo trudną, a wkrótce zupełnem niepodobieństwem, gdy zwłaszcza rządy te stanowczo przeciw tendencjom narodowym zaczęły występować, albo ułudnemi środkami publicznemi tylko drażnić i roznamiętniać ambicje już poruszonych wszystkich sprężyn publicznej opinii“. Ówczesne zasady Majewskiego to: „nie gorączkować się, nie spieszyć, ale statecznie, pracowicie i wytrwale dążyć przedewszystkiem do konspiracyjnego odrodzenia narodu we wszystkich jednocześnie kierunkach. Rozbudziwszy go za pomocą ciepła elementów młodszych, z miłością wiarą i świadomością tego wszystkiego, co się dzieje i dzieć będzie na całej przestrzeni Polski, nie dać się zawładnąć jednemu jakiemuś kółku ludzi, po większej części ambitnych, zaślepionych miłością własną i często bardzo młodych, ale ku szerszym widokom swoje i opinii publicznej poglądy nagiąć, nie zakopywać się z nimi głęboko pod ziemią, ale ile możność dozwoli w obliczu Boga i ludzi w świetle słonecznem, na jawie starać się je urzeczywistniać, tworzyć objawy, fakta ogólne, ogół wstrząsające, choćby cierpienia i boleści miały być skutkiem takiego postępowania“. Nikogo, żadnej warstwy w kraju nie odtrąca, „do jedności i do harmonji nakłaniać, bo na tej tylko drodze siłę i zachość jest podobieństwem osiągnąć“. Musi to prowadzić do jawnego działania, do żądań stawianych władzy i popartych w ostateczności siłą. Czyli jako ostatnia konsekwencja, ostatni etap działania: powstanie zbrojne. Żadnych jednak jeszcze konkretnych przygotowań powstańczych nie podejmuje.

Majewski nie poprzestawał na organizowaniu Warszawy, utrzymywał stosunki z całą Polską. A więc z Litwą porozumiewał się przez Dalewskiego, posyłał do Włna książki, wiadomości i polecenia. Kontakt z Poznańskiem ma raczej charakter pomocniczy, a to w przesyłaniu książek, listów, przesyłek pieniężnych z zagranicy do kraju i od nas na emigrację.

Rzeczą bardzo dużej wagi był stosunek Majewskiego do emigracji. Majewski stoi oczywiście na stanowisku już ogólnie przyjętem w Kongresówce, że nie emigracja ma mieć dziś stanowisko kierujące, ale przeciwnie ona musi podporządkować się woli kraju.

Kurzyna w Paryżu nawiązał liczne stosunki i zbliżył się stanowczo i wyraźnie z Ludwikiem Mierosławskim. Generał wywnętrzył się Kurzynie do dna, przedstawił swoje zamiary i oddał w jego ręce sprawę

---

<sup>38)</sup> Zeznania Majewskiego.

porozumienia z krajem, prowadzenia całej „filozofji przygotowawczej”. Kurzyna więc występuje w roli pośrednika pomiędzy Mierosławskim, w którym widzi przyszłego dyktatora powstania, a Majewskim i innymi swymi przyjaciółmi Warszawskimi. Zасыpuje ich listami pełnemi rad, wskazówek i nakazów, ale równocześnie pragnie z Warszawy jakiegoś mandatu, pragnie posiadać charakter wysłannika tamtejszych kół, „wolałbym od was działać byłoby to skutecznie i legalnie”<sup>39)</sup>. Kurzyna i Mierosławski chcą prowadzić propagandę na rzecz przyszłej dyktatury tego ostatniego, chcą przygotować do tej myśli opinię kraju, rozumiejąc, że idea dyktatury nie da się narzucić w ostatnim momencie, ale musi wyjść z pośród społeczeństwa Kongresówki. Kurzyna równocześnie głosi już wyraźne hasło powstania. W ogromnym liście do Majewskiego dowodzi konieczności powstania, które musi wybuchnąć już bardzo prędko i ogarnąć natychmiast cały kraj w jawnej otwartej walce<sup>40)</sup>.

Wszystkie te wynurzenia przyjmuje Majewski bardzo chłodno. Sam twierdzi, że jego stosunki z Kurzyną przez całą zimę 59/60 r. były nader luźne. Listy Kurzyny odbierał niechętnie, bojąc się, aby z błahych przyczyn nie być skompromitowanym i nie narazić całej pracy. Będąc aresztowanym w 61-szym i 62-gim r. Majewski potrafił dowieść, że jego stosunki z Kurzyną były prawie żadne<sup>40)</sup>. Poza to nie jest jeszcze pewien roli i stanowiska Kurzyny na emigracji, nie myśli podporządkowywać sobie Mierosławskiemu. Zapasy przedwczesne Kurzyny wywołują ostrą odprawę Majewskiego. Stanowczo protestuje przeciw występowaniu Kurzyny w roli reprezentanta koła i oddawania jego pod władzę Mierosławskiego<sup>41)</sup>. To znów gniewa zapalonego Kurzynę, który gra rolę w swoim mniemaniu coraz donioślejszą. Pewne spory wywołuje również sprawa osobista Kurzyny, a mianowicie przesyłanie zasiłku z Warszawy. Kurzyna utyskuje na nieregularność i opóźnianie pomocy finansowej, co stawia go w trudnym położeniu, ma ciągle długi i kłopoty.

Mimo wszystko kontakt stały między Kurzyną a Majewskim trwa i raczej się zacieśnia, przybiera charakter bardziej rzeczowy. Kurzyna cokolwiek rezygnuje ze swego stanowiska kierownika ideowego kół warszawskich. Posyła Majewskiemu informacje o ludziach i wysłannikach emigracyjnych<sup>42)</sup>, podaje wiadomości o robocie emigracyjnej i

---

<sup>39)</sup> Kurzyna do Majewskiego. 10. XII. 59 r., tegoż dnia Kurzyna do kogoś stojącego daleko od koła. B. R. 841.

<sup>40)</sup> 10. XII. 59 r. Kurzyna do Majewskiego. B. R. 841.

<sup>40a)</sup> A. K. S. 1256.

<sup>41)</sup> 27. II. 60 r. Kurzyna do Asnyka. 21. II. 60 r. B. R. 841.

<sup>42)</sup> Szereg listów rekomendacyjnych. B. R. 841.

działaniach Mierosławskiego. Wreszcie już w ciągu lata i jesieni 60 roku pośredniczy w przesyłaniu zapomóg pieniężnych z Polski na rzecz przygotowań generała, wzamian przesyłając jego odezwy i broszury propagandowe <sup>43</sup>).

Majewski pojmuje także, że przychodzi czas bliższego kontaktu z emigracją, nie poprzestając na porozumieniu przy pomocy korespondencji i wysłanników specjalnych, planuje sam podróż zagraniczną w celu osobistego widzenia z Kurzyną, a może i Mierosławskim <sup>44</sup>).

Nadchodzi moment szerszego działania, zwłaszcza, że w tym czasie rozbija się równolegle istniejąca poważniejsza grupa ludzi. Jest bowiem w Warszawie jeszcze jedna organizacja prawie tajna, jedno jeszcze koło o charakterze najbardziej rewolucyjnym i znaczeniu dla przyszłych kadr spiskowych największem — będzie to mianowicie koło Jankowskiego.

Inicjatorem i organizatorem koła jest Narcyz Jankowski. Jest to człowiek zamożny, rodem z Wołynia. Urodzony w 1828 roku, był wojskowy rosyjski, do Warszawy przybył wiosną 58 r., choć zajmuje się rolnictwem, uczęszczać zaczął jako wolny słuchacz na wykłady Akademji. Odbывał liczne po kraju podróże, zwiedzał gospodarstwa rolne, przyjmował nawet praktykę rolną. Gorący egzaltowany patryjota, dobry i zacny, ale miękki, ulegający wpływowi, zwłaszcza rewolucyjnym emigracji. Nie ma większego wykształcenia, ani poważnego sądu, ale zręczny i łatwy w obejściu, lekkomyślny, zapalny bez zimnego rozsądku i spokoju, jest przedstawicielem najbardziej rewolucyjnego kierunku wśród młodzieży.

W Warszawie nawiązał liczne stosunki, które pozwoliły mu na zorganizowanie własnego koła, złożonego z elementów różnych, przeważnie z młodzieży t. zw. cywilnej, czyli nie z pośród studentów, a z młodych rzemieślników, urzędników. Pozostaje jednak w stałym kontakcie z młodzieżą akademicką. Z Kurzyną zapoznaje się zaraz po przyjeździe, ale udziału w jego pracy nie bierze. Podczas „buntu” akademji stoi na uboczu. Jankowski lokuje się w Warszawie narazie na Krakowskiem Przedmieściu, potem na Mazowieckiej, gdzie odbywać się będą zebrania jego zwolenników <sup>45</sup>). W początkach dość nieliczne zgromadzenie szybko się rozwinie.

<sup>43</sup>) Trudno dociec czy Majewski posyłał faktycznie jakieś fundusze na ręce Kurzyny, czy nie. On sam w swych zeznaniach pisze, że Akademia poza pomocą udzielaną Kurzynie żadnych pieniędzy zagranicę nie posyłała, tymczasem Kurzyna w swych listach do Mierosławskiego często mówi o funduszach zbieranych przez Majewskiego.

<sup>44</sup>) 3. VIII. 60, 29. XI. 60. Kurzyna do Majewskiego. B. R. 841.

<sup>45</sup>) Aad. AKS. 1080.

Koło przyjmuje kształty porządnej organizacji dopiero jesienią 59 roku. Jankowski porozumiewa się wtedy z różnemi żywiołami, z Majewskim przedewszystkiem. Po kilku burzliwych zebraniach i dyskusjach na posiedzeniu u Majewskiego w listopadzie 59 roku, zawiązuje się komitet rządzący kołem. W skład jego wchodzi Jankowski, Majewski jako skarbnik, Juljan Wereszczyński z kresów, utrzymujący kontakt z tamtejszą młodzieżą, młody dwudziestoparoletni Stanisław Krzemiński, namiętnych przekonań, zapalony w dysputach, miał sobie powierzono sprawę biblioteki koła. Bolesław Dehnel, rodem z poznańskiego, urzędnik kolegium lutereckiego w Warszawie, łagodnego charakteru, starszy już trochę (ur. 1831), miły, ujmujący, zaprzyjaźniony z Kurzyną, miał poruczone prowadzenie korespondencji z emigracją. Ten komitet pięciu nazywano potem często „Kapitułą“, choć niema śladów, aby sam tę nazwę przyjmował.

Pozatem udział czynny i bliższy brali w kole Jankowskiego bracia Frankowscy, Löwenhard z Krakowa, utrzymujący kontakt z tamtejszemi pracami, Banzemer, student uniwersytetu berlińskiego, Karol Nowakowski, Rafał Krajewski, Asnyk, Findeisen i inni. Organizację przyjęto na wzór akademickiej, zaczęto więc propagować powstawanie licznych kół, podlegających Jankowskiemu wśród rzemieślników i pozostałej młodzieży Warszawy. Dla ostrożności sam Jankowski i członkowie grupy naczelnej nie znali bliżej osób biorących udział w kółkach podległych, często stykali się zaledwie z kimś jednym, kierującym już na własną rękę swoją grupą. Bardzo szybko organizacja Jankowskiego siecią swą pokryła całe miasto. Stosunki z kresami i młodzieżą polską obcych uniwersytetów przenosiły propagandę Jankowskiego do najdalszych kresów polskości.

Rola Jankowskiego jest całkowicie odrębną od roli, jaką wśród swoich przyjaciół odgrywali Majewski, czy Jurgens. Tak jeden, jak zwłaszcza drugi zdobywali zwolenników dzięki swemu osobistemu autorytetowi, dzięki własnej wybitnej indywidualności. Inaczej Jankowski, on trzymał ludzi i zyskiwał posłuch dzięki hasłom, jakie głosił, hasłom, które większą miały popularność od haseł Jurgensa. Samego Jankowskiego nie otaczano przesadnem uwielbieniem, przeciwnie miano wiele co do niego zastrzeżeń. Ludzie, stojący odeń dalej, jak przyjaciele Jurgensa odnosili się do osoby Jankowskiego nie tylko z duża rezerwą, ale wręcz z niechęcią, uważano wprost, że fałszywem wzięciem do rzeczy, przynosi szkodę sprawie narodowej<sup>46)</sup>. Brak zaufania okazują Jankowskiemu również i współpracownicy — Majewski przedewszystkiem, a także i ludzie bardziej doń zbliżeni przekonaniem

---

<sup>46)</sup> Ż m i c h o w s k a. *Listy*. III. 377.

jak Dehnel i Krzemiński. Nie wtajemniczano Jankowskiego we wszystkie sprawy, nie komunikowano mu wszystkich wiadomości, o co ma pewien żal do swoich znajomych<sup>47)</sup>.

Niemniej przecież Jankowski, pełen zapału i rzutkości, prowadził pracę, rozpalając młodzież swemi zamiarami. Działalność bowiem koła polegała na zdecydowanych przygotowaniach powstańczych. Zbierano więc potrzebne fundusze na cele organizacyjne, były również i składki o charakterze samopomocy. Strona finansowa nie była ujęta w jakiejś formy ściśle określone, składki pobierano dorywczo. Jankowski zamierzał dopiero zorganizowanie tego systematycznie<sup>48)</sup>. Poza tem prowadzano i rozpowszechniano zakazane książki, w dużej mierze o charakterze wojskowym, kształcono młodzież, nie tylko pod względem narodowym, ale przede wszystkim militarnym. Jankowski u siebie w domu na niedzielnych zebraniach, uczył fechtunku, strzelania do celu, gimnastyki i mustry<sup>49)</sup>. Zajmowano się uświadamianiem szerokich sfer miejskich, starano się trafić do ludu, chciano jak najprędzszego uwłaszczenia chłopu, które pozwoliłoby na przygotowanie go do powstania. Jankowski był pod wyraźnym wpływem propagandy Mierosławskiego i jego agentem w kraju. Stał też na stanowisku powstania w czasie blizkim, gdy tylko skończą się prace najkonieczniejsze. Jak wiadomo nie podzielał tego poglądu Majewski. Rozumiał on też swoje stanowisko w Komitecie Jankowskiego, jako tego, który musi wywierać wpływ uspakajający, powstrzymujący żywioły zbyt gorące, aby zawczesnem wystąpieniem nie popsuły pracy Majewskiego. Poruszenie jednak szerszych już mas, propaganda powstańcza, która obudziła gorące i łatwo zapalne żywioły — to wszystko stworzyło nastrój podniecenia, nastrój zdecydowanej myśli o powstaniu, niełatwy już do opanowania przez żywioły umiarkowane. Koła Jankowskiego szkoliły kadry przyszłego powstania, przyszłej partji czerwonych.

Istniały więc ciągle pewne zatargi i tarcia pomiędzy samym Narcyzem Jankowskim i Majewskim. Na zebraniach w kole Jankowskiego toczono nader ożywione dysputy, rozważano liczne zagadnienia narodowe i społeczne. Odzywały się głosy wzywające do wyjścia z dotychczasowego zasklepienia, do odwołania się do ludu i działania przez niego na resztę społeczeństwa. Przyjazd z Francji Zygmunta Sarneckiego wywołał ożywione rozprawy na tematy już ściśle powstańcze. Mówiono o konieczności rozpoczęcia jakiejś akcji zewnętrznej i zapowia-

---

47) Jankowski prosi Kurzynę o bezpośrednie pisanie. Pap. Jank. AKS. 1080. 7. VIII. 60. Krzemiński do Kurzyny. B. R. 842.

48) Zeznania Jankowskiego. AKS. 1080.

49) j. w.



dano energiczne przygotowania powstańcze<sup>50)</sup>. Sprawa zasadnicza powstania i organizacji wyraźnego sprzysiężenia wywoływała liczne dyskusje i spory. Taksamo stosunek do emigracji i Mierosławskiego.

Stały kontakt z emigracją istniał oczywiście, przysyłano z Paryża książki, broszury, cały skład odezw propagandowych. Tu z kraju szły pieniądze, jeździli agenci. Jankowski jest w kontakcie osobistym z Kurzyną, któremu poza funduszami składowymi, służy pomocą osobistą za pośrednictwem swego brata Juliana<sup>51)</sup>. Wiosną 60 roku Kurzyna zaczął namawiać Jankowskiego, aby sam przyjechał zagranicę dla omówienia wielu spraw<sup>52)</sup>.

Jankowski uległ namowom, zwłaszcza, że chciał poruszyć i zorganizować młodzież uniwersytecką w Krakowie, gdzie się na czas dłuższy zatrzymał. Jego działania na terenie krakowskim zaniepokoiły władze austriackie i kiedy wracając z Paryża przekroczył granice Austrii w Szczakowej, został nieoczekiwanie dla siebie aresztowany. Próbował ukryć część papierów, nie umiejąc ukryć konsternacji ogromnej. Austriacy wydali go w ręce władz rosyjskich, przewieziony do Cytadeli pozostawał tam podczas śledztwa<sup>53)</sup>.

Wypadek ten spowodował rozprężenie w kole, komitet się rozwiązuje, ogłaszając istniejącą organizację za zerwaną, członkowie obiecują tylko sobie prowadzenie dalszej propagandy na własną rękę<sup>54)</sup>. Inicjatywa pozostaje w dłoniach Majewskiego, nastrój ogólny kraju, jego wewnętrzne przekonanie wymaga już teraz nietylko propagandy, ale czynu jawnego, nie będzie nim jeszcze powstanie, a dopiero jego wstęp: manifestacje.

## II.

### PIERWSZE MANIFESTACJE.

Polska podniecona i rozbudzona ruchem wewnętrznym narodowym, przeobrażeniem moralnym, jakie przeżywa, wiele uwagi poświęca również wypadkom zewnętrznym, które to podniecenie wzmagają. Te zdarczenia wewnętrzne, to przedewszystkiem wiadomości polityczne, jakie szerzyły się po kraju, to echo życia zagranicy. Mieliśmy zetknięcie

<sup>50)</sup> J a n o w s k i. *Pamiętnik*, t. III. 154.

<sup>51)</sup> Papiery Jankowskiego. Aad. AKS. 1080.

<sup>52)</sup> 17. i 30. IV. 60 r. Kurzyna do Jankowskiego. 26. IV. 60 r. Jankowski do Kurzyny. B. R. 841.

<sup>53)</sup> Akta sprawy, zeznania Jankowskiego. Aad. AKS. 1080.

<sup>54)</sup> W związku z tą sprawą aresztowano w Warszawie szereg ludzi m. in. Dehnela, K. Nowakowskiego, Majewskiego i t. d., uwolnieni zostali szybko. Jankowski zesłany na Sybir.

bliższe lub dalsze z ruchem liberalnym, jaki panuje wówczas w Rosji. Rosja przeżywa również wstrząsy wewnętrzne w związku z szykowaniem reformami społecznymi. Wyparty z ojczyzny ruch już nazbyt liberalny na carskie państwo, osiedlił się na emigracji. Tam rozgłosu mu nadali Bakunin i Herzen, wychodzi sławny „Kołokoł”. Rosyjscy emigranci są w stosunkach z Polakami w Paryżu <sup>1)</sup>, i tą chociażby drogą ich poczynania wywierają wpływ niemały na ich życie polskie.

Analogiczne w pewnej mierze do Kongresówki rozbudzenie życia w dwóch pozostałych polskich zaborach w Galicji i Poznańskiem budziło również żywe echo u nas. Interesowano się i przejmowano przygotowaniami do reform konstytucyjnych w Galicji. Wstrząsnęła Królestwem głośna interpelacja Niegolewskiego w sejmie pruskim, wykazująca prowokacyjne zachowanie się rządu tamtejszego, wzbudzająca również słuszne obawy i niedowierzania w stosunku do zbyt gorącej agitacji powstańczej, idącej z emigracji.

Najbardziej jednak poruszyła społeczeństwo polskie wojna włoska. Widziano w sprawie włoskiej ogromną analogję do naszych własnych zagadnień, a wojnę uważano za krok pierwszy do wystąpienia Francji w obronie narodowości polskiej. Uznanie przez Napoleona zasady narodowości przyjęto z entuzjazmem. Wypadki włoskie śledzono z napięciem, rozchwytywano gazety, dysputowano, radzono po kawiarniach i miejscach publicznych, stwarzając nastrój ogólnego podniecenia i poruszenia. Wystąpienie Garibaldiiego zjednało mu wielką sympatję w Polsce, gdzie kupowano czerwone koszule, wieszano portrety bohatera włoskiego. Liczono, że po załatwieniu sprawy włoskiej cesarz Francuzów pomyśli o nieszczęśliwej Polsce. Popularność Napoleona III-go była u nas ogromna, w kraju o żywej jeszcze i gorącej tradycji Napoleońskiej odrodzenie i zaktualizowanie tej idei odbyło się niesłychanie łatwo i szybko. W związku ze stanem umysłów w kraju z jednej, a wojną włoską z drugiej strony Napoleon zdobył u nas miłość powszechną. Otaczał go urok tak wielki, że wytłomaczyć to można jedynie dawną legendą Napoleońską, wiara w cesarza w jego pomoc dla nas była powszechna <sup>2)</sup>. Kochano go za głoszone hasła, pewna tajemniczość jaką się otaczał, podsyciała urok. Kiedy w lutym 61 r. padły strzały do tłumu, wołano do żołnierzy rosyjskich, że cesarz Napoleon zabronił strzelać, manifestanci zdolni byli sądzić, że to powinno zatrzymać wszelkie wrogie wystąpienia władzy <sup>3)</sup>.

1) O konferencjach Bakunina w Paryżu w 58 r. Wysocki, Elżanowski i inni. *Lewandowski. Pamiętnik*, B. R. 233.

2) *Koźmian. Rok 1863*. Warszawa 1903., że trudno dziś uwierzyć, jakim uwielbieniem otaczano Napoleona III.

3) *j. w.*, II, 122.

Wśród tych przeżyć ogół społeczeństwa polskiego zaczął pragnąć, aby Polska stanęła w rządzie narodów dopominających się o swe prawa, zaczęto mówić, że musimy być gotowi na wszystko, że czas świata pokazać, iż niewola nas nie zabiła. Taki nastrój w kraju ułatwił ogromnie dzieło rozwijającej się szybko propagandy rewolucyjnej emigracji.

Emigracja nasza z pewnemi odmianami, w zależności od swoich odłamów, wierzyła przecież w konieczność powstania w Polsce i to powstanie szykowała. Wypadki włoskie uczyniły sprawę tę coraz bardziej aktualną. Nawiązanie żywszego kontaktu z krajem pozwoliło na ożywienie również i propagandy emigracyjnej. Zwłaszcza zapalony, gorący Mierosławski, zyskał w tym czasie oddanego pomocnika w postaci Kurzyny, który sprawę propagandy na rzecz powstania pod wodzą i dyktaturą generała wziął głęboko do serca.

Zasadniczo starano się wszczepić w kraju przekonanie o konieczności walki zbrojnej z Rosją, doprowadzić do rozpoczęcia konkretnych przygotowań, tak pod względem nastawienia psychicznego społeczeństwa, jak i środków materialnych. Chciano skłonić kraj do nawiązania prawdziwej spiskowej organizacji, podporządkowanej Mierosławskiemu, do zebrania poważniejszego funduszu na rzecz przygotowań militarnych. Wyszła w tym czasie w Paryżu głośna broszura o „powstaniu polskiem i możliwości powstania“, streszczająca powyższy program emigracyjny, oraz rzucająca myśli przyszłej taktyki powstańczej. Wpływ jej okazał się duży i teraz i w przyszłości najbliższej.

Sam Mierosławski zajmował się propagandą przez swoje głośne publiczne przemówienia na obchodach listopadowych. Mowy te płomienne, żywe nawoływały kraj do walki, nawoływały młodzież do czynu, do szykowania zbroi, ostrzegały przed gnuśnością, przed ztraceniem w pracy codziennej mającej jedynie na celu interesy materialne jednostek. Aczkolwiek swoje zasady wygłaszał Mierosławski stylem niesłychanie sztucznym, napuszonym, pełnym przenośni i porównań, zagmatwanym tak, że doprawdy trudno wyłuskać z nich samą myśl generała, niemniej rozchodziły się one po kraju i choć czasem wywoływały poprostu śmiech, jednak miały istotny wpływ na kształtowanie pojęć naszej młodzieży. Rozeszła się również głośna replika „Katechizm nierycerski“ Klaczki. Ale popularność Mierosławskiego rosła, zwłaszcza, gdy rozeszła się wieść o szykowaniu legjonu polskiego we Włoszech, o tworzonej szkole wojennej w Genui.

Mierosławski poprostu zalewał kraj odezwaniami, wezwaniami, odbitkami swoich przemówień. Rozpowszechnia listy Garibaldiiego, wydaje manifesty, wydaje instrukcje i rady. Pozatem idzie gwałtowna propaganda osobista, prywatna. Kurzyna posyła szeregi listów do swych

znajomych i kolegów, listów o charakterze zwykłej uprzejmości towarzyskiej, gdzie jednak przy okazji prowadzi zdecydowaną propagandę w myśl haseł Mierosławskiego <sup>4)</sup>).

Zatargi, panujące na emigracji, tworzące się odłamy i koła powiększają jeszcze ilość tych odezw i wezwań, wprowadzając tylko zamęt i chaos w kraju. Tutaj jednak propaganda robi swoje, powiększa ferment i podniecenie, pobudza do czynu. Czynem już swego rodzaju będzie odpowiedź na wezwanie do składek na rzecz poczynań generała i poparcie udzielone szkole wojskowej. W tym kierunku najgwałtowniej agitował Mierosławski i rzeczywiście składki zaczęto zbierać i posyłać je potrochu zagranicę. Jakieś pieniądze wiózł Narcyz Jankowski. Majewski już na początku 61 roku doniósł, że posiada poważniejszy fundusz, ale on ociąga się jeszcze z przesłaniem go na ręce Kurzyny. Składki robiono też wśród studentów przebywających zagranicą. Zbierano je w kraju także poza obrębem wpływów Majewskiego. Szkoła wojskowa posiadała całą sympatię kraju. W 60 roku przedarła się do niej cała partja młodzieży z Polski, zgłaszali się przebywający zagranicą polscy studenci i podróżni. Widziano w niej zaczątek przyszłego legjonu, kadry przyszłej armji. Niemniej istniał zawsze odłam ludzi opornie do poczynań generała nastawionych. Przyjaciele Jurgensa potępiali zwłaszcza tworzenie legjonu. „Nie możemy mu przebaczyć, że nam od nauki i przygotowawczej pracy tyle głów młodych, więc jeszcze niedojrzałych odrywa”. Nie wiedziano zresztą w kraju wiele o istniejących na emigracji tarcjach, o istotnych warunkach, w jakich szkoła działała, o faktycznym stanie rzeczy, który tak wiele pozostawiał do życzenia.

Propaganda ta, aczkolwiek obliczona na cały kraj, na całą jego ludność, szła przecież za pośrednictwem istniejących kół. A koła te obecnie, t. j. latem 1860 roku przeżywały pewien kryzys.

Głównym organem propagandy Mierosławskiego w kraju były z natury swej koła Jankowskiego, z dużą rezerwą do tej propagandy odnosił się stale Majewski. Organizacja Jankowskiego, mająca bardzo rozgałęzione stosunki w kraju, sięgająca szerokich warstw, przyczyniła się najwięcej do spopularyzowania haseł powstańczych. Aresztowanie Jankowskiego w chwili, gdy prznosił odezwy i instrukcje, wstrząsnęło jego organizacją. Istniejący komitet rozwiązał się. Majewski zaczął tworzyć na swoją rękę ciało naczelne, odsuwając się od dawnego koła Jankowskiego. Inni uczestnicy komitetu, jak Krzemiński, Banzemer powyjeżdżali, jeden do Heidelberga, drugi do Berlina <sup>5)</sup>. Na ich miej-

<sup>4)</sup> Korespondencja Kurzyny.

<sup>5)</sup> Krzemiński pojechał do Heidelberga jeszcze przed aresztowaniem Jank.

sce przybył z Paryża przysłany przez Mierosławskiego z instrukcjami Franciszek Godlewski, który wspólnie z Dehnelem i braćmi Frankowskimi zreorganizował na nowo rozwiązane koło, działać ono miało pod dawną nazwą <sup>6)</sup>). Prace tego koła będą ogromnie ożywione, w dalszym ciągu prowadzono działalność oświatowo - uświadamiającą, sprowadzano zakazane książki, zbierano na cele emigracyjne spore fundusze. Komunikację z Mierosławskim utrzymywano za pomocą Ignacego Maciejewskiego. Mierosławski próbował wyzyskać swój wpływ wśród tego grona dla nadania sobie bardziej, powiedzmy, oficjalnego charakteru kierownika. Kiedy w październiku przyjechał do Paryża Jan Frankowski, zainicjowano tam na miejscu napisanie adresu nibyto od młodzieży wszystkich wyższych uczelni warszawskich do generała <sup>7)</sup>). Nie prowadziło to jednak do żadnej zmiany w istniejącej formie kół. Karol Majewski, przeciwny jeszcze ciągle wyraźnie spiskowej pracy, przeciwdziałał tworzeniu jakiegś zwartej konspiracyjnej organizacji tajnej. Jego stosunki z nowym kołem są dość luźne, ale stara się o podporządkowanie i tej instytucji swojej woli, swoim dyrektywom.

Po rozbiciu t. zw. Kapituły latem 60 roku Karol Majewski nie porzeka na działalności wśród młodzieży akademickiej, a zgodnie ze swym postulatem zjednoczenia nawiązuje bliższe stosunki z Jurgensem. Powstaje wtedy tajny triumwirat złożony z Majewskiego, Jurgensa i Gołemberskiego. Nie jest to żadna władza, któraby zbierała fundusze, miała pod sobą jakąś określoną organizację, ale poprostu tych trzech ludzi wybitnych posiadających rozległe stosunki i wpływy, postanowiło wspólnie naradzać się, obmyślać sposoby działania i kierować wystąpieniami jawnymi swoich zwolenników. Chodziło im o „utrzymanie jedności w kierunku już wyraźnie manifestacyjnym wszelkich objawów i działalności kół politycznych“. Głosili nadal hasło podniesienia moralnego i społecznego kraju. Dążą do przeprowadzenia uwłaszczenia chłopów, do uobywatelnienia żydów, do ochrony pracy rzemieślniczej, do zawiązywania towarzystw naukowych. Głoszą potępienie wszelkich występków, łapownictwa, a cześć zasługom. Młodzież winna się uczyć, a nie myśleć o polityce, ale będąc Polakami winna tę polskość manifestować jawnie, bez obawy odpowiedzialności. Manifestować ją przez obchody rocznic narodowych, przez oddanie czci zasługom, przez szanowanie i popieranie tradycji i dawnych obyczajów narodowych, choćby w postaci strojów polskich. Popierać wszelkie objawy narodowe w muzyce, literaturze, sztuce. Nie ulegać złu-

<sup>6)</sup> Zeznania Majewskiego.

<sup>7)</sup> O podróży Frankowskiego — Mierosławski. *Pamiętnik*, wyd. Frejlich. Warszawa 1924 r., str. 8. Zeznania Frank. Aad. Akt. Audytorjatu polowego 63. O sprawie adresu. Krzemiński do Kurzyny 31. XI. 60. B. R. 842.

dzeniom i plotkom politycznym, nie podporządkowywać się kierunkowi emigracji, nie liczyć na obcą pomoc, „trzymając się tej zasady, że o Polsce tylko Polska sama u siebie i sama z siebie może decydować i w widokach swego szczęścia tylko na siebie samą liczyć powinna”.

Wpływy i stosunki triumwiratu sięgały do Akademji, gdzie przewodził Majewski, oraz do innych szkół wyższych i średnich. Przez Dehnela i Jana Frankowskiego komunikował się Majewski z kołem Janowskiego, gdzie obiecywano podporządkowanie jego kierunkowi. Poza tem stosunki Majewskiego sięgały do Wilna, — do uniwersytetów rosyjskich, do Poznańskiego, dzięki pomocy Gułtrego i Niegolewskiego. Jurgens reprezentował stosunki z Towarzystwem Rolniczem, z ziemianstwem, wśród którego za jego wpływem powstały również koła, przytem wpływ Jurgensa obejmował całą miejską inteligencję. Golemberski przedstawiał ciało edukacyjne, pozatem utrzymywał stosunki z odłamek emigracji, reprezentowanym przez Elżanowskiego.

Ale to wszystko to były tylko wpływy, wpływy często silne, pozwalające nawet zorganizować wspólne wystąpienie, ale to nie było sprawowanie rządów, nad jakąś zwartą organizacją. Wśród kół panował chaos. Było ich całe setki. Koła powstawały i ginęły jak grzyby po deszczu. Organizacji kraju nie było, a jedynie ogólne powszechne do tej organizacji przygotowanie, ogólne podniecenie i nastawienie do jakiegoś czynu do wystąpienia.

Tym czynem i wystąpieniem, które było swego rodzaju koniecznością, tkwiącą w nastroju mas, oraz leżącą na linii planów i zamierzeń Majewskiego, to były właśnie manifestacje. Mieć one będą charakter podwójny — narodowy i religijny, a powstaną z zadawnionego już zwyczaju obchodów rocznic narodowych, przedewszystkiem rocznicy najbliższej sercu powstania listopadowego.

Już od samych początków istnienia kół święcono takie obchody cichymi nabożeństwami, wieczornymi zebraniem młodzieży<sup>8)</sup>. Majewski popierał te uroczystości, namawiał prowincję do podobnego święcenia rocznic narodowych. Wrażenie zrobił drobny fakt, jaki miał miejsce podczas pogrzebu Wicentego Krasieńskiego (listopad 58 r.). Ksiądz, wygłaszając znamienne kazanie, podniósł liczne zasługi generała z przed roku 30-go, a potem po chwili milczenia, wskazał ręką rosyjskie ordery, mówiąc tylko, że nic już dodać nie potrzebuje<sup>9)</sup>. Jedną z pierwszych uroczystości kościelnych, podsycających nastrój religijny, było sprowadzenie z Rzymu relikwji św. Wiktora przez bisku-

<sup>8)</sup> Opis Daniłowskiego obchodów w 59 r. Daniłowski. *Pamiętnik*, str. 12.

<sup>9)</sup> Janowski, *Pamiętniki*, t. I, 118.

pa Szymanowskiego. Uroczysta procesja odprowadzała je do Janowa Podlaskiego<sup>10)</sup>.

Pierwszą jednak uroczystością o charakterze wyraźnie manifestacyjnym było urządzone nabożeństwo za trzech wieszczów. Impuls dała świeża wieść o śmierci Zygmunta Krasińskiego w lutym 59 r. i nabożeństwo urządzone za jego duszę przez rodzinę. Na zebraniu koła Kaplińskiego poruszono tę sprawę, z zalem stwierdzając, że ani Słowacki, ani Mickiewicz żadnych nabożeństw w Warszawie nie mieli. Ktoś z obecnych rzucił myśl zakupienia wspólnego nabożeństwa za naszych poetów. Zapadła jednomyślna uchwała. Postanowiono, aby nie drażnić zbyt rządu, zrobić nabożeństwo skromne i ciche w kościele Piłjarów, bez większych ogłoszeń i zapowiedzi<sup>11)</sup>. Wieść jednak o tem rozeszła się po całej Warszawie. O oznaczonej godzinie tłumy młodzieży i publiczności stawiły się w kościele. W ostatniej jednak chwili okazało się, że policja zabroniła księżom odprawienia tej mszy. Ogólne oburzenie ogarnęło zebranych. Podjęto chóralny śpiew: *Boże coś Polskę*, potem w podnieśłym nastroju opuszczono kościół<sup>12)</sup>. Przypadkiem przejeżdżał właśnie oddział wojska z armatami. Podekscytowana publiczność wzięła to za rozmyślną groźbę rządu i szeroko komentowała zdarzenia<sup>13)</sup>.

Sprawa nabożeństwa zaniepokoiła Muchanowa, który prowadził dochodzenie w Akademji. Możliwe, że była ona jednym z powodów do ogłoszenia nowych przepisów egzaminacyjnych. Swego rodzaju manifestacją, choć pozbawicną owego charakterystycznego zabarwienia religijnego, było wystąpienie zbiorowe młodzieży w sprawie tychże przepisów egzaminacyjnych.

Dopiero latem 60 r. w momencie rozwoju kół, wzrostu wpływów Majewskiego, po okresie wzmożonej agitacji emigracyjnej, wśród ogólnego podniecenia, nastąpiła pierwsza manifestacja o charakterze ogólnym i zupełnie jawnym. Był nią pogrzeb generałowej Sowińskiej, wdowy po obrońcy Woli. Przygotowaniami, nielicznymi zresztą, zajęła się młodzież Szkoły Sztuk Pięknych, z Nowakowskim na czele. Na drukowanych klepsydrach dopisywano widocznymi literami: „Niech żyje Polska“, „Cześć bohaterowi Sowińskiemu“, a również urywki pieśni o Sowińskim „Krzycz pardon Moskal go wzywa, on rau kulą pierś przeszywa, oto masz pardon Polaka“. Bezsilna policja rozgłaszała wieści, że pogrzeb generałowej już się odbył, ale to nie mo-

10) Przyborowski, 2 lata t. I, 108.

11) Janowski, t. III, 147.

12) Giller, *Del. Warsz.* str. 151.

13) Dodatek do zeznań Majewskiego. Aad. AKS. 2864.

gło oszukać dobrze poinformowanej przez młodzież publiczności warszawskiej. Na pogrzebie zjawily się tysiączne tłumy ze wszystkich sfer Warszawy, liczne duchowieństwo różnych wyznań, był nawet, tak daleko stojący od całego ruchu, Zygmunt Wielopolski<sup>14</sup>). Na cmentarzu, kiedy podczas mowy pogrzebowej oznajmiono, że umarła wdowa po Pułkowniku, odpowiedział jednogłębny okrzyk z tysiąca piersi „wdowa po Generale”. Ozdoby z trumny pozrywano, chowając, jak relikwie, połamano krzaki jaśminów i tak umajony tłum, ze wzruszeniem wielkiem wracał ku miastu. Cała ta manifestacja miała charakter całkowicie spontaniczny, samorzutny. Żadna poważniejsza agitacja jej nie przygotowywała, wszyscy, wiedzeni jednym uczuciem stawili się u trumny staruszki, aby zmanifestować swe narodowe uczucia, cześć i pamięć dla powstanców 31-go roku. Policja była bezsilna. Żadne dochodzenia rezultatów nie dały. Nie było kogo winić, kogo karać.

Tymczasem wieść o obchodzie, głośnem echem rozniosła się po kraju. Wyjeżdżająca młodzież opowiadała prowincji o wrażeniach podniosłych, jakie przeżyła Warszawa. Wszędzie serca zabiły szybszem tętnem, wszyscy naraz poczuli, że coś idzie, że coś będzie. Zaczęto szeptać o powstaniu, o jego przyszłych wodzach<sup>15</sup>).

Na jesieni 60 r. umarł profesor Akademji Lesiński, gorący patriota i zacny człowiek. Młodzież stawiała się znowu w komplecie. Pogrzebowi towarzyszyły liczne oddziały policji, mów zabroniono, to wszystko nadało uroczystości również pewien charakter manifestacyjny<sup>16</sup>).

Teraz Warszawa poruszona jest wiadomością o szykującym się w stolicy zjeździe trzech zaborczych monarchów. Aleksander ma tu podejmować swoich sąsiadów. Wywołuje to słuszne oburzenie i niepokoje. Widziano w tym fakcie urągawisko, przestrogę i groźbę dla Polaków, zapowiedź prześladowań i ucisku, toteż zrozumiano konieczność zmanifestowania swoich uczuć.

Warszawa została zasypana formalnie odezwą, wzywającą do zbojkotowania przyjazdu monarchów, do okazania swoich uczuć. Zjeżdżając się nasi ciemniecy, okażmy obojętność i pogardę. Rozsyłano listy anonimowe i wezwania takiej treści: „Zlatują się kruki, siedźcież w domu gawrony”. Rozwieszano ryciny, przedstawiające trzy kruki, krążące nad leżącym człowiekiem. Odezwy propagandowe rozlepiano wszędzie, tak w kawiarniach, jak i w kościołach. Na afiszach, zapowiadających przedstawienie galowe w teatrze Wielkim, a głoszące:

---

<sup>14</sup>) Przyborski, 2 lata, I str. 319 i nast.

<sup>15</sup>) Pam. Chądzyńskiego B. R. 1829.

<sup>16</sup>) Dodatek do zeznań Majewskiego, Aad. A. K. S. 2864.



„Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje“ zmieniano dwaj złodzieje na trzech złodziei<sup>17)</sup>).

Barak, ustawiony pod miastem z rzeczami Cara i brama triumfalna spłonęła. Sam wjazd Aleksandra odbył się w niesłychanie ponurym nastroju. Deszcz lał. Na ulicach była pustka zupełna. Podczas jego przejazdu w Łazienkach rozległy się przeciągłe gwizdy ze specjalnie przygotowanych i rozdawanych w tym celu świstawek, na widok cara w ułańskim mundurze, wydawano okrzyki na rzecz wojska polskiego. Przed samem przedstawieniem w operze, oblano lożę carską śmierzącym płynem, zaledwie zdążono doprowadzić ją do porządku na przyjazd gości. Teatr świecił pustkami. Wogóle przez wszystkie dni pobytu gości w Warszawie panowała pustka i cisza, prawie nikt nie wychodził na ulicę. Wrażenie manifestacji było ogromne. Cała prasa zagraniczna podniosła wypadki warszawskie, jako fakt doniosły, charakteryzujący nastroje Polaków.

W Warszawie dokonano szeregu aresztowań, a więc Henryka Filipowicza, ucznia Szkoły Sztuk Pięknych, Adama Trąmbczyńskiego, ucznia, Józefa Kleczyńskiego, Jana Siemiątkowskiego i Zygmunta Morawskiego. odpowiadali oni wobec komisji śledczej w Cytadeli. Żadnych jednak poważniejszych skutków sprawa nie dała<sup>18)</sup>).

Zbliżał się listopad z uroczystą rocznicą swoją, którą tym razem postanowiono święcić bardzo wspaniale. Rano 29 listopada odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Karmelitów na Lesznie, przy udziale całej młodzieży studenckiej Warszawy, oraz licznie zebranej publiczności. Następnie wyznaczono na godzinę 6-tą wspólne spotkanie przed tymże kościołem. Rzeczywiście tłumy zaległy Leszno, Karol Nowakowski, klękając u stóp figury Chrystusa, zaintonował „Boże coś Polskę“. Śpiewano potem „Jeszcze Polska“ i „Z dymem pożarów“. Niesłychane wzruszenie ogarnęło tłumy. Wrażenia tych pieśni, brzmiących potężnie wśród miasta, otwarcie wyzywając wroga, nie daje się wprost opisać<sup>19)</sup>). Jeden z sybiraków stwierdza, że wszelkie emocje dawniejszych spisków były niczem, wobec tej godziny wspólnej modlitwy. Po przeżyciu tych podniosłych chwil, zebrany tłum trzema grupami, śpiewając wciąż pieśni patryjotyczne, wyruszył ku centrum miasta. Coraz więcej ludzi przyłączało się do pochodu, inni z niepokojem patrzyli na manifestację. Miejscami zamykano sklepy. Nastrój jakby rewolucji ogarnął miasto. Tymczasem jednak pochód z powagą i spo-

17) Korespondencja z Warszawy, Przegl. Rzeczy Polsk. z dn. 12. XI. 60 r.

18) Aad., AKS., Nr. 1081.

19) Żmichowska do Kisielnickiej, 15. XII. 60 r., Listy, III, str. 94. Żmichowska do Marczewskiej, j. w., III, 414.

kojem zupełnym rozwiązywał się stopniowo. Młodzież spotkała się wieczorem na prywatnych koleżeńskich zebraniach, gdzie w podnieceniu ogromnem komentowano wypadki ubiegłego dnia <sup>20)</sup>.

Policja była nadal bezsilna. Po paru dniach młodzież zażartowała z niej, zawiadamiając tajemnie o zamierzonym jakoby powtórzeniu obchodu na Lesznie. Władze policyjne zrobiły przygotowania, mające na celu przeszkodzenie manifestacji. Tymczasem koło Karmelitów panowała cisza absolutna, natomiast na Placu Trzech Krzyży w przeciwnej stronie miasta, zebrana młodzież odśpiewała publicznie polskie pieśni <sup>21)</sup>. Nabożeństwa związane z pamięcią powstania rozpoczęto na mniejszą tylko skalę powtarzać sporadycznie. Równocześnie pojawiają się pierwsze druki, pochodzące z tajnej drukarni, urządzonej przez braci Frankowskich, za pieniądze dostarczone przez Majewskiego. Wydrukowano tam w tym czasie „Adwent polski” — opis obchodu listopadowego, Jeszcze Polska, wszystko to zakończone wezwaniem do posłuszeństwa Mierosławskiemu <sup>22)</sup>. Choć po głośnym wystąpieniu listopadowym pozorna cisza nastąpiła w Warszawie, żadnego większego wystąpienia nie było, to jednak najbliższe miesiące miały pod hasłem ciągłych, choć drobnych manifestacji.

Grano właśnie poraz pierwszy w Warszawie dramat Wiktora Hugo „Burgrafowie”. W czasie patryjotycznych odezwań na scenie, widownia szalonymi oklaskami manifestowała swoje uczucia. Po kilku dniach zawieszono przedstawienie i ponownie ocenowano tekst <sup>23)</sup>.

Młodzież propaguje skromność w ubraniu i obyczajach. Niszczono zbyt kosztowne suknie damskie, wybijano szyby podczas większych przyjęć. Cisza zaległa Warszawę, karnawał zamilkł, zamiast bali i tańców urządzano w Warszawie poważne koncerty i odczyty odwiedzane licznie przez osoby z najlepszego towarzystwa. Natomiast na ulicach pojawiła się młodzież w strojach narodowych, w czamarkach. Terorem zmuszano kupców do usuwania szyldów rosyjskich, dygnitarze rosyjscy otrzymywali listy z pogrózkami i stryckami. Pojawiły się dowcipne napisy: „Zamek od 1-go do wynajęcia”, „rewolucja z powodu ślizgawicy odłożona do maja”. Gdy Muchanow kazał ubrać hycli w czamarki i konfederatki pisano: „lepiej się bratać z hyclami, niż żyć w zgodzie z Moskalami”. Coraz częstsze były zatargi z policją. Ruch ten przeniósł się i na prowincję, cały kraj ogarnął jeden nastrój podniecenia i manifestowania na każdym kroku swoich uczuć

<sup>20)</sup> Daniłowski, str. 15.

<sup>21)</sup> Przyborowski, I, 353.

<sup>22)</sup> Majewski. Zeznania.

<sup>23)</sup> Przegląd Rzeczy Polskich. 10. X. 60.

patryjotycznych i nienawiści do rządu. „Ruch wielki a crescendo” — pisze Mierosławskiemu Kurzyna <sup>24)</sup>.

Wszystko to idzie jak dotąd po linii dążeń i zamiarów triumwiratu. Majewski już na jesieni 60 r. pełen jest zapału i nadziei <sup>25)</sup>. Ogólne podniecenie, panujące w kraju i cały ten ruch manifestacyjny zgodny jest z jego zamiarami. Teraz, po takim pewnym przygotowaniu, pragnie zorganizować wystąpienie poważne całego społeczeństwa, zrobić śmiały krok do rządu i przedstawić mu stanowcze wymagania polskie. Triumwirat chce uczynić to przy pomocy i przy poparciu Tow. Rolniczego, którego walne zebranie ma się odbyć właśnie w lutym w Warszawie. Towarzystwo Rolnicze miałoby zająć stanowisko reprezentacji kraju, poparte przez delegacje młodzieży, przez delegację miejską Warszawy, a w razie potrzeby przez ogromną manifestację uliczną. Niestety spełnienie tych planów napotka na poważne przeszkody. Z jednej strony w łonie samego Towarzystwa, bojącego się takiego kroku, z drugiej wśród żywiołów skrajnych młodzieży, która na swoją rękę będzie parla do czynów o charakterze raczej rewolucyjnym, a zamierzoną manifestację, mającą jedynie popierać wystąpienie Towarzystwa Rolniczego, zamieni na krwawe rozruchy, będące w jej mniemaniu zapowiedzią bliskiego wybuchu zbrojnego. Wpływy środkowe Majewskiego i Jurgensa okazały się w tym decydującym momencie niewystarczające. Wypadki wyrwały się z pod ich kierownictwa.

Równocześnie uznał Majewski za potrzebne zwrócić się do emigracji z odezwą, gdzie wyjaśniał obecne położenie kraju, zapowiadał poważne wystąpienia i wzywał emigrację do spokojnego czekania na zorganizowanie mas i nieutrudnianie jego pracy przez niewczesne wystąpienie. W planach Majewskiego było także porozumienie z hotellem Lambert i żywiołami pravicowemi emigracji. Miało to się odbyć wedle jego planów, już po osiągnięciu porozumienia ze stronnictwem Zamoyskiego, co, jak sądził, nastąpi w ciągu najbliższych miesięcy <sup>25)</sup>.

Zbliżające się walne zebranie Towarzystwa Rolniczego wzbudzało specjalne zainteresowanie z powodu sprawy włościańskiej, jaka poraz pierwszy miała być jawnie dyskutowana. Ze swej znowu strony triumwirat prowadził agitację za jaknajwiększym udziałem ziemianstwa na walnym zjeździe Towarzystwa. Rozpisywano listy, roz-

<sup>24)</sup> 21. XII. 60 r. B. R. 841.

<sup>25)</sup> 20. IX. 60 r. Kurzyna do Mierosławskiego pisze o liście Majewskiego: „Jak inne dziwnie chłodne i nic nie znaczące, tak obecny zdaje mi się urywkiem z tysiąca jednej nocy, zabija i poraża mnie ogromem pomyślności, jakiej się nigdy nie spodziewałem”. B. R. 841.

<sup>26)</sup> Zeznania Majewskiego.

syłano odezwy i wezwania przez specjalnych wysłańców. To też początek r. 1861 upływa pod znakiem tego zebrania. Do Warszawy zjeżdża cały zastęp ziemiaństwa. Przyjeżdża młodzież z obcych uniwersytetów, delegacje z miast prowincjonalnych, wszystko to zwiększa nastrój ogólnego podniecenia. Hotele są przepełnione, wprost niema gdzie mieszkać, po restauracjach odbywają się zebrania o charakterze tylko na pół towarzyskim, radzono, dysputowano, rzucano projekty adresów i wystąpień. Mówiono o reformie włościańskiej i konieczności uwłaszczenia. Rozstrząsano projekt wystąpienia politycznego Towarzystwa Rolniczego. Z przejęciem oczekiwano najbliższych wydarzeń, przejmowano się wieściami o zamierzonej wielkiej manifestacji w rocznicę bitwy grochowskiej.

Triumwirat planowo przygotowywał grunt do wystąpienia Towarzystwa Rolniczego, urabiał odpowiednio opinię ogólną ziemiaństwa zebranego w Warszawie, oraz pozostałe społeczeństwo. Aby wystąpieniu Towarzystwa nadać jeszcze większe znaczenie, aby mu udzielić wyraźniejszego poparcia, triumwirat postanowił zawezwać delegatów młodzieży polskiej, studjującej na obcych uniwersytetach. Aby wywrzeć większy nacisk na komitet Towarzystwa, zainicjowano również utworzenie delegacji miejskiej od stanu mieszczańskiego. Będzie to przeprowadzał Jürgens z Gołemberskim, przy czynnym udziale Kronenberga i Józefa Grabowskiego. Deputacja taka powstaje w lutym, aby wziąć wspólny udział w wystąpieniu młodzieży wobec Tow. Rolniczego<sup>27)</sup>). Mniejwięcej w tym czasie przyjechały do Warszawy delegacje młodzieży z uniwersytetów rosyjskich. Odbyła się od razu narada przybyłych z Jungersem w mieszkaniu Adolfa Pieńkowskiego, odczytano istniejący projekt adresu. Postanowiono, aby większa delegacja młodzieży udała się z wizytami do szeregu wybitniejszych osób z prośbą o poparcie sprawy adresu, a w szczególności żądań z dziedziny szkolnictwa. Do delegacji należał również Majewski, ale z powodu aresztowania udziału w niej brać nie mógł. Delegacja udała się przedewszystkiem do działaczy Tow. Rolniczego, a więc do Andrzeja Zamoyskiego, ale tutaj nie została przyjęta. Tomasz Potocki obiecał natomiast poparcie adresu. Ludwik Górski zapowiedział, że nic nie zrobi. Lewiński obiecał pomoc. Następnie złożono wizyty w świecie kupieckim, gdzie gorąco przyjął młodzież Kronenberg; Szlenkier i Fukier obiecywali poparcie, bankier Rosen natomiast przyjął ich jak najgorzej. Ze specjalnie uroczystym nastrojem udano się

---

<sup>27)</sup> j. w.

<sup>28)</sup> j. w.

do Kraszewskiego, który obiecywał swoje poparcie dla poczynań młodych.

Delegacja młodzieży została jednak zatrzymana przez policję i dostała nakaz opuszczenia Warszawy. Zaledwie kilku osobom, jak Wereszczyńskiemu, Wasilewskiemu i paru innym udało się pozostać w stolicy.

Ale istotna trudność całego przedsięwzięcia leżała w stanowisku komitetu Tow. Rolniczego. Zamcyski, zgodnie ze swemi poglądami, nie chciał bynajmniej rozpoczynać żadnej akcji politycznej, podejmować żadnego wystąpienia do rządu. Przyznawał wprawdzie, że „czuje Polskę w powietrzu“, że „szlachetna odwaga cywilna nie zależy na wyzywaniu, na kuszeniu niewłaściwym, ale na pełnieniu obowiązków“. W swem przemówieniu, podczas otwarcia zjazdu, wypowiedział takie, znamienne w tym momencie słowa: „Zbierajmy zasługi, aby i po nas pamięć zażrzewała następnych, i abyśmy nic takiego nie popełnili przez co byśmy zasłużyli, aby być nieszczęśliwymi<sup>29)</sup>. Otwarcie to odbyło się o parę dni wcześniej, niż zamierzano, aby korzystać ze spóźnienia zwolenników energicznej akcji wobec rządu<sup>30)</sup>.

Członkowie Towarzystwa obradowali prywatnie województwami w hotelu Europejskim i dyskutowali na temat adresów. Postanowiono zwrócić się do Komitetu Towarzystwa z wezwaniem do ułożenia adresu. Ale Zamoyski przyjął to jaknajbardziej niechętnie, zwołał natychmiast (24. II.) posiedzenie nadzwyczajne Komitetu, który pod wpływem swego prezesa, pomysł adresu odrzucił<sup>31)</sup>. Niemniej przecież istniał jakiś projekt, ułożony zapewne wspólnie podczas narad ziemianstwa z Jurgensem<sup>32)</sup>.

Równocześnie opracowywano projekt inny. Przygotowywał go człowiek nowy, który zaledwie miał się ukazać na widowni życia polskiego, miał wnieść swój własny program działania, niezłomną wolę w jego wykonaniu, ale trzymając się doktrynersko swych zasad, pójść przeciwko woli całego kraju, aby runąć wreszcie, znieawidzony przez współczesnych. Człowiekiem tym był margrabia Wielopolski. W styczniu, przebywając w Chrobrzu, zaczął rozpatrywać sytuację Polski, wezwany przez syna zjechał do Warszawy i tu u siebie, w hotelu Angielskim, prowadził narady nad adresem, zapraszając po-

---

<sup>29)</sup> Grabski, *Historja Tow. Roln.* 1904, II, str. 310.

<sup>30)</sup> Przyborowski, II, str. 10.

<sup>31)</sup> Przyborowski, II, 17—8.

<sup>32)</sup> Majewski w zeznaniach, że był projekt adresu ułożony przez naczelników Tow. Roln., ale trumwirat nie wierzył aby miano odwagę go podać.

szczególnych członków Komitetu Tow. Rolniczego, z wyłączeniem jednak Zamoyskiego.

Adres Wielopolskiego nawiązywał do stanu z przed lat parę, do ówczesnych nadziei i obietnic — prosił o przywrócenie konstytucji z 1815 roku. To opieranie się na zasadach kongresu wiedeńskiego nie miało popularności w kraju. Wielopolski chciał, aby adres złożono imieniem całej szlachty, a nie tylko Tow. Rolniczego.

Tymczasem jednak szły wypadki, mające zmienić całkowicie sytuację. Gdy sprawa adresu wobec oporu jednych przywódców Tow. Rolniczego, przy wahaniach i niezdecydowaniu drugich, ulegała zwłoce, nie przyjmowała kształtów realnych, żywiły gorętsze młodzieży nie chciały czekać.

Majewski planował zorganizowanie jakiejś wielkiej manifestacji dla poparcia wystąpienia Tow. Rolniczego, tymczasem żywiły skrajne, usuwające się powoli z pod kręgu jego wpływów zamierzały ową manifestację zamienić na obchód bitwy grochowskiej. Nadać jej rozgłos większy, niż uroczystości listopadowej. Co miało być tego wynikiem nie myślano wcale, jeśli nawet powstanie, zapaleńcy nie byłiby tem zaniepokojeni, chociaż nic do takiej ostateczności przygotowane nie było. Młodzież pozostawała w kontakcie z Mierosławskim. W lutym już zjawił się w Paryżu znowu Jan Frankowski, który prowadził z generałem umowy na temat planowanej manifestacji. Mierosławski twierdzi, że opracował wtedy i przesłał do Warszawy cały plan zamierzonego wystąpienia, które staćby się miało wybuchem zbrojnego powstania. Generał liczył w tem na poparcie K. Majewskiego i w nim chciał widzieć wykonawcę swych poczynań<sup>33)</sup>. Ale o ile te wspomnienia nie są wogóle bardzo nieściśle, to Mierosławskiego czekał zawód. Majewski całą siłą swego autorytetu postanowił sprzeciwić się wyprowadzeniu ludu na ulicę, co wywołać mogło skutki nieodwołalne. Jednakże 8-go lutego został aresztowany, w związku z toczącym się procesem Jankowskiego. Sprawa Majewskiego okazała się błąha, potrafił rozwiać wszelkie podejrzenia co do swej osoby i został zwolniony już 20-go lutego. Jednak to oderwanie od prowadzenia sprawy w momencie najważniejszym, utrudnienie dalszej pracy przez nadzór policyjny, wyrwało z ręki Majewskiego kierunek młodzieży, zmniejszyło jego wpływ, uniemożliwiło przeszkodzenie manifestacji, oddając przewodnictwo w ręce skrajnych zapaleńców. Manifestacje szykowano otwarcie, wszyscy o przygotowaniach wiedzieli. Rząd postanowił przedsięwziąć środki zapobiegawcze.

Wśród ogólnego naprężenia i napięcia przyszły dni 25-go i 27-go lutego 1861 roku, na ulicach Warszawy padli zabici i ranni. Żałoba

<sup>33)</sup> Mierosławski. *Pamiętnik*, str. 9.

okryła miasto, a równocześnie radość jakaś ogromna rozpierała pierś: jawna walka o Polskę rozpoczęła. Cały kraj uczył, że coś nieodwołalnego zaszło, wszyscy poczuli się dziećmi jednej ojczyzny, rzecznikami jednej sprawy. Zaniechano dysput i niewczesnej krytyki. Andrzej Zamoyski wypowiedział to dosadnie namiestnikowi, „że chociaż nigdy mieroślawczykiem i rewolucjonistą nie był, uznaje przecież spełnione wypadki z najściślejszą solidarnością, bo widzi, że to nie żadne stronnictwo, ale cały naród od najuboższych do panów na swą odpowiedzialność przyjął”<sup>34)</sup>.

Kraj poprzez manifestacje szedł ku powstaniu.

\*  
\*   \*  
\*

Okres budzenia kraju z letargu został ukończony. Polska dokonała w ciągu lat pięciu olbrzymiego przeobrażenia wewnętrznego. Bez wyraźnych powodów, bez głośnych wydarzeń i wstrząsów, woła wewnętrzną, własną decyzją i mocą charakteru naród nasz wzniósł się ze stanu upadku i poniżenia na wyżyny wysokiego poziomu moralnego. Przemiana ta nie dotyczy jednostek, czy garści wybitniejszych ludzi, ale obejmuje kraj cały, najszersze masy obywateli, wszyscy odczuli i przeżyli przełom ostatnich lat, wszyscy zerwali ze stanem upadku, wszyscy swą własną, często może nieświadomą wolą podnieśli poziom moralny swego życia publicznego. Przywódcy, garść budzicieli ducha, służyli jako wzór jedynie początkowo, oni pierwsi ogłosili hasło odrodzenia, ale szybko bardzo to hasło objęto i porwało kraj cały, szybko bardzo, opinia narodu w najszerszej pojętego masie nie tylko przyswoiła sobie ideały tamtych, ale o wiele je przekroczyła. Hasła Zamoyskiego, Majewskiego, Jürgensa znalazły echo, przeniknęły dusze całego społeczeństwa, ale społeczeństwo to nie chciało rozumować, nie chciało myśleć, pragnęło tylko pokazać światu i wrogom czem jest, na jak wysokim stoi poziomie, chciało manifestować swoje narodowe uczucia. „Naród nasz w jednym dniu podniósł się odrazu do wysokości ducha, do potęgi moralnej, do której żaden inny nie był dotąd doszedł... Bo też istotnie takie objawienie się życia polskiego zdaje się cudem. Można bowiem pojąć, iż jeden człowiek porwany myślą wielką do niej na chwilę się wzniesie; ale żeby cała masa ludu zgodnie, jak jeden człowiek opromieniła się naraz siłą i światłem doskonałości moralnej, a co więcej, żeby na tej wysokości postanowiła wytrwać i utrzymać się, prawdziwie taki osobliwy nad wyraz fakt nie da się inaczej wytłumaczyć, jak tylko przez użyczoną wyższą łaskę Opatrzności, przez jakieś opiekuńcze z nieba natchnienie’<sup>1)</sup>).

<sup>34)</sup> 5. IV. 61. Żmichowska do brata. *Listy*, I. 101.

<sup>1)</sup> Czartoryski. Mowa miana na posiedzeniu Tow. Historycz.-Liter. w Paryżu, dn. 3. V, 1861 roku.

Jeśli teraz zrekapitulować powyższe rozważania, możemy stwierdzić, że na przemianę życia złożyły się przyczyny różnorakie, przede wszystkim zewnętrzne: zmiana systemu rządu zaborczego, wypadki polityczne zagranicą, dalej przyczyny wewnętrzne: ogólny pęd do samokształcenia, poznania swego kraju, chęć podniesienia poziomu naszego narodowego życia, czemu wyraz dało Towarzystwo Rolnicze, oraz koła młodzieży. Trzecią jakby grupę przyczyn będzie stanowiła propaganda emigracyjna, ściśle związana i wypływająca z faktów poprzednich. Mimo jednak dokładnego zanalizowania tych wszystkich momentów trzeba przyznać, że było w tem jeszcze coś nieuchwytnego, czego dokładnie zcharakteryzować i określić niepodobna. To coś, co stary książę Czartoryski cudem i łaską Opatrzności nazywa, jakieś wspaniałe misterjum narodowego życia. Będzie to pewna konieczność dziejowa, jakaś niepożyta siła narodowości, uciśniona przez lat tyle z tem większą mocą domagająca się swoich praw, wołająca o prawo do życia, wzywająca bezwzględnej dziejowej sprawiedliwości. Okres rozpoczęty w lutym 61 roku będzie jedną wielką manifestacją na rzecz sprawiedliwości, będzie dowodem, ile potężniejszą, ile bardziej wartościową jest siła moralna niż przemoc i zbrojna fizyczna przewaga. Ekstaza, jaką w ciągu lat najbliższych przeżyje Kongresówka, nie da może, rezultatów natychmiastowych, namacalnych, konkretnych, ale będzie jednym z silniejszych bodźców, umożliwiających przetrwanie lat niewoli, jednym z jaśniejszych i podnioslejszych momentów naszej historii XIX wieku, bo „nigdy naród nasz w tak wzniosłej, poważnej, jak dziś nie ukazał się postaci; nigdy serca i umysły polskie, do tej jak dziś nie nastroiły się zgodności”<sup>2)</sup>.

---

<sup>2)</sup> Czartoryski, j. w.